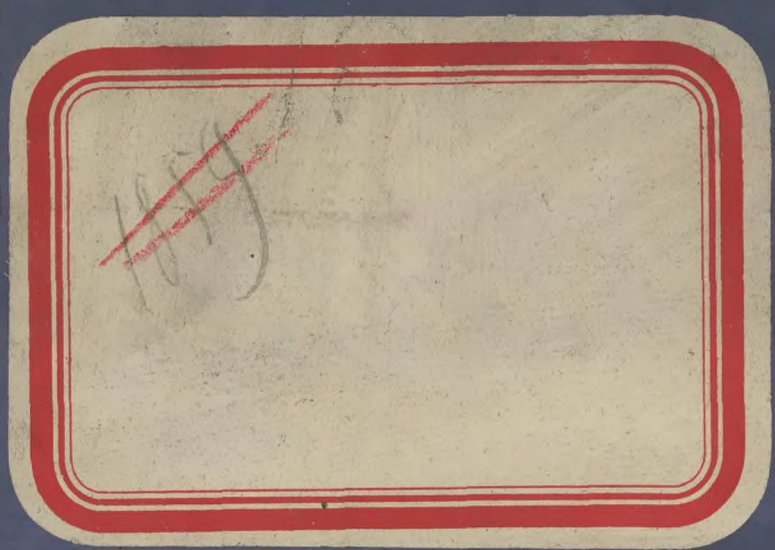


~~34~~

4
№ 782

71.

Wzór świętoszka.

Komedyja w 5^{ci} aktach

Karola Gutzkow

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa

zreżyżował w dniach Sierpnia 1848^z S. S.



Osoby

- Ed. Ludwik XIV^{ty} Król Francji. ✓ Woienny
- Mad. Lionne, minister policyi. Sekurum
- Mad. Delarive, Szambelan ✓ Niklow
- No. Lamignon, Prezydent. ✓ Malin
- Lo. Lefevre, Rada parlamentu ✓ Orlyi
- Mad. Dubois, Lekarz nadworny, ✓
- Mad. Chapelle, Członek wydziału Akademickiego. ✓ Hubert
- Mad. Moliere } ✓ Thabie
- Mad. Armande } Aktorowie nie Arpus
- Mad. Madeleine } ✓ Thaw
- Mad. Mathieu, Obywatel Paryża. ✓ Hennig
- Mad. Germain, Służący Chapelle ✓
- Mad. Loison, garderobiana Armandy. ✓
- Urb. Lokaj królewski ✓
- Mad. Służący ministra
- Mad. Officer. Dwóch komisarzy - Sługa z teatru -
- Deputowani. Lud i publiczność z a scena.

Działanie w Paryżu w roku 1667^m

8-78/4130



R 496

Akt pierwszy.

(Pokój u P. Chapelle.)

Scena 1^a

Germain - Lefevre.



Lefevre. Dobry dzień Germain! Jest Pan twój w domu?

Germain. Pan Chapelle wyjechał dziś bardzo rano.

Lefevre. Zapewne do Królewskiego teatru, aby usłyszał ostateczny wyrok przy odczytaniu swojej tragedyi - jakże się nazywa?

Germain. Nabukodonozor! -

Lefevre. Komizny tytuł jak na tragedyę - niezadługo będzie godzina pierwsza, nie spodziewam się, żeby ta sztuka była zbyt długa.

Germain. Jeżeli się ^{sztuka} podoba, to Pan Chapelle jedynie Panu Ródy Parlamentownemu ~~wdzięczności~~ winien będzie.

Lefevre. Tak - ja uratowałem możliwość egzystencji tego Nabukodonozora. Skolier nie chciał go przyjąć do przedstawienia ale jako Jurysta dowodził tego sądownie, że Molier skłonił się przynajmniej do odczytania go ^{obecności} w ~~przebywaniu~~ całego komitetu aktorów, aby publicznie zdanie swoje oświadczyli; więc to zapewne dziś nastąpiło.

Germain. Jeżeli się nie mylę, Pan Chapelle już powraca.

Scena 2^a

Ciz - Chapelle.

8
Lefevre. Dzień dobry Kochany Chapelle!

Chapelle. /: wchodzi zamyślony, liżąc na palcach /

Germain. Pan Chapelle daje się wieniec liżyć! /: odchodzi /

Chapelle. /: ochnąwszy się / kło tu mówi, Ah niespodziewanie
Kochany przyjacielu!

Lefevre. Jak widzę, jakas poetyczna wizja zajęła cię.

Chapelle. Dzięki twojemu staraniom, przychodzi z odzyskaniem
mojej sztuki.

Lefevre. Jakże wyparło?

Chapelle. Padając z powierzkowego znalezienia się Aktorów,
z wrażenia, jakie dzieło moje na nich wywróciło - spodziewa
się świetnego powodzenia.

Lefevre. Wieszuję ci z serca! - a ja przynioszę ci drugą po-
wiadomą - Obawy twoje względem biblijnej treści twojej
sztuki, zostały szczęśliwie uśmiałe. -

Chapelle. Jaktóż przychodzi?...

Lefevre. Od Jeleniownika Królewskiego. - powiada mi,
Duchowienstwo rzadko kiedy sprzeciwia się obrobieniu
różnych przedmiotów; niebezpiecznem jest jedynie wzniecie
„ukontentowanie pewnych ludzi, którzy w naszych czasach
„ligją wsuślejczych żyją stosunkach, jak my ludzie swi-
„jak nawet sami Duchowni. I z tych osób wymienił mi

„slachetny i prawdziwie pobożny ojciec, owego ^{istotnego} ~~wzrostu~~ ^{mojego} meza, któryby mógł być nieprzyjaczynym wyborowi twojej tresi, i potępić twojego Nabukodonozora.

apelle. Prezydenta Lamoignon?

Leure. Tak, Prezydenta Lamoignon! Posredlem więc do niego, przekładatem, przedstawialem, i otrzymałem tę pośpieszającą odpowiedź, że głowa naszych potężnych pobożniaków, naczelnik wszystkich dobroczynnych zakładów i kasy ubogich, straszliwy prześladowca wszystkich grzeszników i grzesznice naszego grzesznego wieku, nie tylko się najłaskawiej nie sprzeciwia, ale nawet gotów jest sam przyjść do ciebie, powitać cię pomysłnymi widokami twojego talentu; bo trzeba ci wiedzieć, że on ma zamiar, w pierwszym opróżnionym krześle akademickim zasiadać!

apelle. Lamoignon przyjdzie do mnie, bogaty potężny Lamoignon! może być pewnym mojego głosu. - Sądzi, że Moliere nie będzie dłużej samowładcą smaku. Dziś przy czytanej próbie siedział jakby martwy - widziałem po nim, że tworzenie mojego ducha rzuca go o ziemię. Inni aktorowie czytali swoje role spokojnie i rozwrotnie. Była to uroczysta od Sady nakazana czytana próba. -

Leure. a jakiż rezultat, jakie zdanie Komitetu, czy sztuka ^{może być}

4
może być dana lub nie!

Chapelle. Komitet miał natychmiast po przeczytaniu wyroku
ale Moliere obawiając się, że wrzenie zańdło jeszcze świeżo,
by być przyjazne, odroczył na parę godzin głosowanie.
„miał mi wyrok przynieść. Przyjacielu zwyciężyliśmy - a ty
idźmy na śniadanie!” Scena 2^a

Ciż. Germain spieszenie z listem.

Germain. Właśnie przyniesiono ten billet, jeżeli się niemyłę, był
sam Służący z teatru, który Janu dawniej odmawiał...

Lefevre. Ciżej!

Chapelle. :/ obojętnie czyta /

Lefevre. Służność musi ci być wymierzona - prawo nie na to
aby je przekraczano!

Chapelle. :/ zatacza się i pada w krzesło /

Lefevre. :/ podnosi uprzedzony list, idąc znak odejścia Germainowi /
to jest!

Germain. Sekretu familijne! :/ odchodzi /

Lefevre. :/ czyta / „Protokół osądzenia tragedyi „Nabukodonozor,
„wanej przez Pana Chapelle Członka Akademii francuskiej. - Pon
„ten utwor niezgodza się z przepisami prawdziemi Dramma
„ami też w nowych regulach, jakie wskazywać się zdaje - prawa d
„ginalności, powabu lub interesu mieć nie może; ponieważ pr
„stawienie, tej w całości równie ^{jak} w szeregołnych scenach nieudolnej

Publicznosci żadnejby niesprawilo zabawy, a kasie teatralnej
dotkliwa przyniosloby strate, zgromadzeni aktorowie jednogło-
śnie zawyrokowali, aby jej nieprzyjać! Podpisano = Komitet
Królewskich aktorów do osadzenia utworów dramatycznych,
Sekretarz: La Grange. Niebycie to La Grange ów artysta,
który raz wiersze twoje uznał za nudne i długi.

Pelle. / milczy!

ore. I wielu osób składała się twoja tragedia?

Pelle. / milczy! Nieświadczy, żeby twoja sztuka tak tragiczna

ore. Wzięła obrót! co to, czyś oświecił?

Pelle. O ja się zemdlałem. Odkryje tych aktorów słabe miejsca -
rozstronkuje tego Moliera aż do jego nicości. Opiszę teraz niepi-
karną literaturę wprowadziwym światło przed Akademią -
nieprzyjato!!.

ore. Najlepiej byłoby zemdlać, gdybyś teraz inną napisał tragedję
któraby lepiej miała powodzenie. - Zwalaj Moliera na jego wła-
stnym polu. - Jestem tylko prawnikiem, znam wasze wielkie zasługi
Molierowi Wydziału Akademickiego, ale nieumiecie ich w stosownym
miejscu użyć. Scena powinna życie z sztuki, a sztukę z życiem po-
łączyć. Wystawcie nam raz ludzi nie z przeszłych wieków, ale z tera-
niejszości, nie z Asyryjczyków i Babilonczyków, ale z naszego
Koła Towarzystwa wziętych - Chapelle - napisz sztukę - skto-
rejbyś wystawił...

Pelle. Jurystów?

Lefevre. To byłoby dotkliwie... Weź jaki występ, jakie
twoje uszowe za przedmiot - na przykład: Zarozumiały
mędrcew...

Chapell. To będzie także dotkliwie!

Lefevre. Albo Skąpstwo.

Chapell. To już matier obrobili.

Lefevre. Prawda. I chętnie także - i zarodzić także
mi na myśl przyszło - gdyby Świętoszka wypowiedzieć na

Chapell. Świętoszka?

Lefevre. Człowieka z pozoru pobożnego, ale wewnątrz chy-
liwa - który zminą, układną, wstka się między spokojne fa-
zawne oszami typie, a przypatruwszy się mu ^{a bliska} ~~pry~~ świat
jest największym obtudnikiem.

Chapell. Przedmiot bardzo dobry.

Lefevre. A catoś powinna się na jakiejś intrydze gruntować

Chapell. Oczywiście!

Lefevre. Skożna rozliczne charaktery powyprowadzać!

Chapell. Naturalnie!

Lefevre. Wszystko powinno być zwierciadłem wasze natych,
ludzi prawie namacać można.

Chapell. Wybornie!

Lefevre. Wiem, że to zrobić, masz geniusz, dar obserwacji
znasz ludzi - w tym charakterystycznym obrazie Świętoszka,

wielkie pole do popisu, i pewnie się wstawisz!

apelle. Myślisz może!

Lefevre. To sujęt przypadkiem na myśl mi przyszło, ale ja u go bynajmniej nie narzucam.

apelle. Lefevre, jesteś największym geniuszem w Paryżu. masz szereg
główne pomysły, oryginalne osnovy. Kiedy autor z podobnymi
prze staje ludźmi, z praktycznymi znawcami życia, którzy nas
rozgrzewają, i nożą spając oryginalność budzą. Ja zawsze mó-
wiłem - mając przyjaciela współpracownika, stałbym się zagadką
wieku naszego. Pójdźmy do mojej żony, zjemy razem śniadanie
ale zamierz przed nią o niebezpieczeństwie mojego Nabukodonozora
a gdyby się domyśliła, staraj się ją powścią. Idźże, ja zaraz
do was przyjdę! / odprowadza go do gabinetu

Samy Tak, zemdlałem się na molierze, a to sztuka w jego własnym
rodzaju! / pukanie Ktoż tam puka? może Prezydent?

Scena 4^a

Chapelle. Mathieu i Madeleine

Mathieu. / zagladając / Niemasz nikogo? Ah! / wchodzi / Panie
Chapelle! Tylko bliżej przyszła artystka! wódz tu - tu jest
świątynia wielkiego męża!

Madeleine. / wchodzi

Mathieu. Przypominasz Pan sobie swego rodaka, kupca korzen-
nego sklepu z Ully du Cague na samym dole?
Chapelle. Wzgnie służyć może Panie Mathieu?

8
Mathieu. Idzie tu o wyświadczenie łaski, o którą nawet najślawiejsi
Autorowie czasami upraszać muszą, to jest, o łaskę wystę-
pować. - Madeleine, przytapi!

Chapelle. Któż jest ta młoda panienka?

Mathieu. Zbliży się z uznanowaniem do tego wielkiego meża. Pro-
mu się - i pamiętaj, że on jest autorem!

Madeleine. /: Kłania się /

Chapelle. Panie Mathieu, im bogatszym, tym weselejszym jest
Cóż mi sprawdza tak zaszczytną wizytę? /: /: Dramatyczny
autor powinien uzyskiwać popularność!

Mathieu. /: Do Madeleine / Powiedz otwarcie, jak się nazywaś?

Madeleine. Madeleine Dejant, z Chalons z nad Sekwany.

Chapelle. Ah! nasza rodaczka!

Mathieu. Tak jest Panie Chapelle. Chalons miało ten ho-
ze my trójce, jak tu razem stojemy, urodziliśmy się w je-
murach.

Chapelle. Chalons nie jest murowane!

Mathieu. Cóż? to tylko figura retoryczna! byt to tak na-
pleonazmus! nieprawdaż Panie Chapelle? o ja bywam na
posiedzeniu Akademickim, i rozumiem się na tym.

Chapelle. Pan zdaje się chcieć wizytę swoją prześcignąć, żeby
równać posiedzeniom Akademickim?

Mathieu. Do rzeczy! Wiadomo panu, że jesteśmy kuzynow-
mł

9
mlewni; matka brata Pana Chapelle była mleczną sio-
strą mojej Ciotki - Obadwa ^{bracia} w Chalons urodzeni i wychowani
Pan udał się do koczowniczych wypraw i przysolanego dowcipu;
ja zaś handluję solą i kamieniami w naturalnym znaczeniu
tego słowa. Pan byłeś tak łaskaw mieć wzgląd dla mojego
zatrudnienia; ja zaś przy publicznych posiedzeniach, okłaski-
waniem zawsze mówię przez niego mianem -

Chapelle. Zaś nadto się Pan rozszerzasz. Janie Mathieu!

Mathieu. To moja słabość. lubię paplać, bo to właśnie jest
naszym zatrudnieniem - niedawno odtożyłem część moich
dochodów na podróż romantyczną do miejsca naszego uro-
dzenia. O Chalons bardzo się zmieniło. Dla częstych wy-
lewów Sekwany port rozszerzonym został. Lipy porzuci-
wyżęto, ale za to jest ulica topolami wysadzona -

Chapelle. Zauważam Pana, tylko żadnych obrazów podróży.

Mathieu. Nie - same tylko fakta. Madeleine Bejart
jest biedną sierotą. Krewna moja wychowywała ją, niemając
środków zostawienia jej czegoś po swojej śmierci; a gdy
umarła -

Chapelle. / zgniewem / Kto!

Mathieu. Krewna!

Chapelle. Czyja? moja piękna panienko, czy nieprzyjaciółki?

Raki

10
rolli Pana Mathieu na siebie!

Mathieu. Rolli! trafieś Pan na mawę dragę! tak je
rolli! rolli! Madeleine zostęła moją pupillą, i odkry
w tym miłym dziecieniu znakomity talent. -

Chapelle. Do czego?

Mathieu. Ma głosik dzwięczny - organ przyjemny -

Chapelle. Ja niemam żadnego wpływu do Opery - bard
żal Panie Mathieu. ale śniadanie. moja żona - i pew
przyjaciół domu -

Mathieu. Pan nas nie rozumiesz - my jesteśmy właścici
sztuki dramatycznej; nieopuszczamy żadnej sztuki cud
go Moliera, a ponieważ opiece mojej powierzona, tak w
talent w deklamacji okazała, więc zrytym sumieniem
przeznaczyłem ją dla teatru. -

Chapelle. Tyżże szeszia! Idź Pan tylko do cudownego Sh
czegoż Pan chcesz odemnie?

Mathieu. Panie Chapelle, Pan jesteś członkiem wydziału
„demiśnego, należysz do zakładu, który zajmuje wszelkie
„mnie mowy. Jeżeli chcesz swojego rodaka i młodego kuz
oraz tę młodą istotę godnie uwić, daj jej Pan jaką rolę
w swoim Nabukodonozorze. -

Chapelle. Daj mi Pan pokój z moim Nabukodonozorem!

11
Athieu. Jest już zaangażowana do teatru królewskiego -
ale pan wiez - na widzialka -

apelle. Angażowana? u Moliera? Niechże jej Pan Moliere
rolę wydziela!

Athieu. Dostała już jedną, na próbę, ale ja rzekłem do mojej
Madeleine. Pojdźmy do Pana Chapelle, on cię tej roli wy-
uży, on ci piękniejszą tej roli ukaże i rozłoży. -

apelle. Ja mam użyć roli do Moliera danej?

Athieu. Dajęro jedną dostała ~~Ma~~ - i to w nowej sztuce Mo-
liera.

apelle. Innowa nowa sztuka Moliera? Zapewne smu-
tny dramat nieprawdaz?

Athieu. Nie, owszem bardzo wesela sztuka. Madeleine
była już na wstanej próbie - O cóż tam idzie w tą siewie?

deleine / bojarliwie / O świętoszka.

apelle. Co?

deleine Jest to utawiek z porozu pabożny, ale wewnątrz
chytry lis!

apelle. Jakto?

deleine. Klasy zmina, układna wuska się między spokojne
famitye, zawsze ozami mrouy i typie, a przypatruwazy się
z bliska
mu przy ~~swietle~~ jest największym obtudnikiem. -

Chapelle

172.
Chapelle. Wszak to - to jest -

Mathieu. Ażwżę wyraźniej!

Thadeleine. Intryga wyborna, charaktery przewidziane - wszys-
t jest zwierciadłem czasu naszego - zdaje się, że obłudni-
wskami namacać można!

Chapelle. / upada w krzesło / Ha!

Mathieu. Coż to Panu?

Chapelle. Umieram!

Mathieu. Niepojmuję...
Mój przedmiot

Chapelle. Moja ośnowa.

Mathieu. Pan nas przetrząsał!

Chapelle. Skradziono mi (moją ośnowę). Jak się nazywa
sztuka?

Mathieu. Thadeleine! jak się nazywa ta sztuka?

Thadeleine. Podług mojej roli ja nazywam się Daryna. -

Chapelle. Jak się nazywa ta sztuka?

Mathieu. Ta nowiutka drżała przez całą próbę, i tylko
swoje ostatnie słowa uważała. -

Chapelle. / urywa się, i chwytając piersi Mathieu / Jaki tytuł

Mathieu. Kiedy Panu na tytule tak wiele zależy - ona ja-
śnie nie pamięć, ale tytuł sztuki - weźmy ją, wpa-
minatach będziemy tytuł wiedzieć. Upamiętaj się
Panie Chapelle, przejdź z tą dziewczyną, przynajmniej

scena - no zagroziła - Akt pierwszy - Scena pierwsza
osobliwie - paucy jak Pan mimi - zaklinam Pań - za
pięć minut powraca! Pod. d. d. d.

Scena 5^{ta}

Chapelle - Madeleine.

Chapelle. Ten dzień będzie moim ostatnim! Widać moja panienko,
jaki niebes pieczęć droga jest zawód teatralny! Namyślił się
Mami zawracać, i zwrócić się, jeżeli jedzenie zaprzęta. - Czy wieś
Pani, co na świecie jest ośnowa?

deleine. Spodziewam się moja garderoba przyczyni do uzupełnie-
nia całego!

Chapelle. Pani mnie nie rozumie - ja mówię o sposobie sztuki. -

deleine. Ale ja rozumiem - kiedyś, czy mi w kolebie przepowie-
diano, że zostanę aktorką, ale Pan Mathieu tak postanowił -
jak dotąd podobają mi się ten stan. Od czterech tygodni jak jestem
w Paryżu, co więcej prowadzi mnie Pan Mathieu do teatru,
wprawdzie sposób jego ^{rehabilitacji} ~~zachowania się~~ jest bardzo uderza-
jący, bo ciągle tylko aplauduje -

Chapelle. Moliera?

deleine. Jego najwięcej - ale i damy także, a ja się obawiam
aby mój pierwszy występ nie doznał nieprzyjemności przez
jego nadto przyjazne ręce, a mnie najbardziej przestregano
aby uniknąć familyjnych oklasków. -

Chapelle. Moja Pani. Oklaski ^{jest} jedyną istotą towarzystwa,

na którego pomnik w tych czasach nie wznoszą. -
Aplauz zawsze jest przyjemnym każdej randze, ślaskiej
czy miejskiej, czy ^{do} się zdoła do góry wznosić, czy zgo-
na dół przychodzić. / na parter i galerię wskazywać

Madeline. A teraz proszę Pana powiedzieć mi, czy to będzie
dług prawdziwej sztuki, jeżeli w nowej sztuce molier
tak na przykład grać będzie?

Chapelle. Jaką rolę pani przedstawia?

Madeline. Dowcipną i zrewną garderobianą, która nie-
całej intrygi węzłach trzyma, i do odkrycia święta
najwięcej się przyczynia

Chapelle. Zaprawdę myśl moja!

Madeline. Świętoszek przybywa. - On wchodzi na scenę
pierw w trzecim akcie.

Chapelle. Ażby oczekiwanie podwyższyć. - Zaprawdę myśl

Madeline. Przy wejściu mówi do swojego służącego, z
powiedział wszystkim, że poszedł do domu więźni,
podzielenia się z nieszczęśliwymi swoją odrobiną ubo-

Chapelle. A to wyborny wstęp!

Madeline. a jaki wielki przesłizny. Teraz Świętoszek
„strzeżę mnie. przemawia do mnie surowo, ale potem
„mój moja piękność - wistota moja piękność, - bo
„knoś jest w mojej roli przepisana. -

Chapelle. Słysze już gromiące oklaski publiczności

Ma

Adeleine. Czego tu chcesz? pyta się Świętoszek. Ja jałkam
się, a on korzystając z mojego pomieszczenia wyuąga chu-
stkę z kieszreni...

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Apelle. Swoją chustkę?

Adeleine. Tak jest swoją chustkę z kieszreni, i zarzuca mi
ją naszyję - tak - doładź Pan swojej chustki -

Apelle. / wyjmuję chustkę / Jaktó - W Panna rozumiesz? -

Adeleine. On mówi - to jest Świętoszek. Baze w kiesz-
reni! biada! tego znieść niezdalam. Za nim przemówi
do mnie, weźtę chustkę pierwej. Potem ja mówię: Na
co? potem on: Aby nie okryć, o zmyślow utudo! to twoje
grzeszne łono, aby grzeszne myśli, nieo stability duszy, ~~z~~ do
zbrodni ^{nigdy} ~~utrud~~! - teraz w potowie odtrącany, w potowie
uagniony ku mnie, rzuca mi chustkę - Krucze Pan - tak
a przyltym robi taka minę - taki mawyrz w twarzy, taka
fizognomia - brawo!

Apelle. Co? ja miałbym grać w sztuce Moliera?

Main. / zaglądając do drzwi / Śniadanie pańskie ostygnie!

Apelle. Bardzo przemarzam moja Panienko. / w przedpokoj
thka się talerze / Potrze! czyż wśródnie nie ma moja
włosność? moje drammy, moje talerze! Skorderuy!
Zóójuy! / podbiega /

Scena

Scena 6^a

Thadeleine - Skazany otwiera drzwi Lamoignonowi
Skazany odchodzi

Lamoignon - /podobnie ubrany i tak ma być grany, jak Święto
Mallera/

Thadeleine - Takiej to gospodarstwo u Poety? - Szkaradnie
zostawił mnie sama, /:/ kłóć tam się mowa skrada!

Lamoignon - /mówiąc za drzwi/ Lorenz! jak się kto - mnie za
 powiodł że idę do domku Wierci, aby tam jak zwykle
 "losierne petnie uorynki" -

Thadeleine - Proj Boże! co to jest! on swoje rolle wprozę
"nia; wszakże to sam Świętozek!"

Lamoignon - /jak pierwszy/ Lorenz! Dawies moja wlosiennia i ko
 pokutna, na swoim miejscu, i pros, aby uż Bóg oswieci na

Thadeleine - Jakem żywa, to sa. doślowne skłóślenia mojej
Lapewne Pan Chapelle przytyła go, dla wypróbowania mnie

Lamoignon - /idzie na przód, ogląda się i mówi popawie/ Czeg
chcesz? Kto jesteś!

Thadeleine - /:/ Nawet te same słowa jak w sztuce! /: staje d
Komedyi/ Powiedzieć Panu -

Lamoignon - Pragne pamiętać z Panem Chapelle, Ktor
jesteś!

Thadeleine - /:/ Co ja mam o nim myśleć!

Lamoignon - /:/ Prześluzna dziewczyna /:/ Czyliż mnie nie

powierzano? /: sięga do kieszeni

17

deleine. /: Na Boga! dobywa swojej chustki. -

noignon. /: Co za powabna kobieta! ~~małpianka zaskrajająca i kłopotliwa~~

Użyjś mojego zwykłego sposobu! /: dobywa chustki!

deleine. /: Zapewne wytał te słowa, jak ja. Moliere napisał. To
jest deputowany z Akademii dla wyexaminowania moie. -

noignon. /: Głośno! Ależ mój Boże w kibelach, jak tu wytrzymać
~~można~~ [moje dziecko chodzi tak obnażona] ~~jak można rozmawiać~~
~~z osobą, która tak swobodnie wdziki swoje na widok wystawia?~~

deleine. /: Myślałam, że ostatnie słowa zupełnie inne! /: głośno
figlarnie! Coż tam mój Panie? do czego Pan zmierzasz?

noignon. /: A to najmiłsze stworzenie! /: Ochroni to chustka
~~e i myślowi utrudzi!~~ [to grzeszne piękne /: zbliża się chustka /: kładzie
zachwycające, jasne białe] [kons- /: chce jej chustkę zatrzysnąć] ~~Zwa-~~
~~dziła Ci się!~~

deleine. Pan tyle słów dodaje do swojej roli, że ja nie jestem
w stanie odpowiadać mu. -

noignon. Do mojej roli! Ja tylko uważam rzeczywistość. -

deleine. Ja wiem, że Pan maś biedna, dziewczynę z prowincji
chcesz wziąć na próbę, ale Pan powinien się trzymać sto-
tich słów, jakie u pana Moliere przepisał. -

noignon. Pan Moliere miałby mieć słowa przepisywać?
he, he, he! Panna piękna damo jesteś jak się daje kome-
dyantka, zostająca w usługach pięknego grzeszaka. -

Mademoiselle

18
Thadeleine. Thadeleine Bejart z Chalons zaangażowana do
teatru królewskiego na sześć miesięcy na próbę - gaży ma
na tydzień 80 Livrów - rękawiczki dostajemy z garderoby -
Chapelle przyrzekł zająć się moim dalszym estetycznym
kształceniem, ale on jest za bardzo zatrudniony - Więc
Pan zapewne kształcił aktorów?

Lamoignon. Jak aktorów kształcił? a! Któż w dzisiejszych czasach
nie kształcił aktorów? wszyscy chcą grać komedję - a kto
nie grywa, ten przynajmniej drugich naucza. Moje estetyczne
prawa, umiejętności deklamacyj i mimiki pozwolić
przyjemnego zjawiska jak Panna Panna Bejart z Chalons
aktorka królewskiego teatru z tygodniową gażą 20^{tych} Livrów

Thadeleine. Dziesięć mój Panie, tylko dziesięć!

Lamoignon. Dla czegoż nie do z prywatnych źródeł mój Anioł
rękawiczki - jedwabne suknie - piękne pomieszkowanie na piętrze
w Ulicy Richelieu - przewyborny wikt - wszystkiego jej dostać
Artysty - Tryfle -

Thadeleine. Nie rozumiem Pana...

Lamoignon. Piękne dzieło. to byłoby dopiero porażka mojej
dramaturgii - przy sięgam ci, że z artystką w której miłość
istoty tobie podobnej. pojemność ja, wpoł!

Scena 7^a

Liz - Chapelle i Lefevre.

Leure. Gdzież jest ta dziwowna? Ha! coż to jest?

Lamoignon. /przestrasza się/

Chapelle. Jęśli się niemył-

Leure. Szyło to formalne usównienie!

Deleine. Ten Pan chciał mój talent wypróbować.

Leure. A może i jej cnota?

Lamoignon. O zepsuty świecie! ta grzesznica prosiła mnie, żebym
z nią rolę przedst.

Leure. Czy tak? Pan masz wyborne zdolności, możesz być przyję-
tym do Akademii sztuk pięknych. /²/₃ do Chapelle/ Słkoda, ta scena
mogłes także umieścić - no - uspokój się przyjacielu, sądzę.

że u na podstawie niezapobranie - na przykład: przyjaciel domu,
albo udręczony autor, lub tym podobne z życia wzięte chara-

Który - /Kłania się ze smiechem Lamoignon/ Mam honor poze-
gnąć - /podchodzi/

Chapelle. Mój przyszy Panie Kolego - proszę po ty siąc razy
o przebaczenie - Pan właśnie miałeś zamiar -

Deleine. Dawaj mi lekko dramaturgię. -

Lamoignon. /poko/ Skłonie ~~Panna~~ /¹/₂ / Ubolewam niezmiernie

nad losem jego tragedyj, o czym się dopiero dowiedziałem,

tym bardziej gdy przypadek wleję pięknej damie spowodował
Panu artystę -

Deleine. Uważ Pan tylko Panie Chapelle, ten Pan umie całą
scenę z nowej sztuki Moliera na pamięć!

Lamoignon

20
Lamoignon. Na pamięć! z jakiej sztuki!

Chapelle. /²/ Al to wybornie. /³/ Tak, ta nowa sztuka Moliera
w której biesują wszystkie wilki, co się ukrywają pod
„szykiem religij”!

Lamoignon. Takie przedmioty zamysła Pan Moliere na
wystawiać?

Madeline. Pan Chapelle sam chciał Świętoszka na scenie
wadzić!

Lamoignon. Kogo? Pana? —

Madeline. Jakas osobę wielki wpływ mającą, z najwyższego
stanu, szlachecką, który tytuły i urząd tym tylko rozdaje
który świętoszków udaje! —

Chapelle. /²/ projektował papła!

Madeline. Głównego nieprzyjaciela oświaty, i zdrowego

Chapelle. Niewierzę temu Panie Kolego! Przeciwnie, tylko

Molier ten przedmiot obrobił, a to sztuka, goryzga,
tylko Aristophanes pisał. Wyobraź Pan sobie, sam pierwszy
występ Świętoszka - Garderobiana stoi na scenie - Później
wchodzi - spotyka dziewczynę [prosi, dźwięk] [zbliza się obla-
pacie wzrok swój jej powabnym gorsem] [na ostatku] [szy-
obłuda, i roszkara, zachwał i ródok, [wyuaga chustkę]

Lamoignon. Chustka? /²/ zmieszany!

Madeline. O wybornie! właśnie Molier na cytanej próbie
miał mimikę w chwili, gdy Świętoszka odkrył.

21.
mignon. Odkryto, wydana na poślniewisko grających, na szyn-
derstwo i oklaski Paryża, francji, i całego świata! / wtrode /
Jako, panie Chapelle -
Chapelle. Pan zapewne niewzgardził śniadaniem. Pojdźmy
Panie Kollego! Wiem, że Pan lubisz te małe tryfle z Langwe-
docji - te drobne tryfle, co się tak głęboko w ziemi ukrywają. -
one mają własne narzewnisko - nienarzuwają ich tryflami-
mignon. / ciężni / Nie, nie, ten gatunek nazywają tartüffe
ale jakże się nazywa ta oburzająca sztuka?

Chapelle. Pomówimy o tym przy śniadaniu. / ciężni /
Scena 8^a

Dawni Mathieu wydał

Mathieu. Oho! jestem Panie Chapelle! Od ulubionej potrawy Święto-
szka, tych ^{to} drobnych tryfli z Langwedocji, nowa cudowna od całego
Paryża już ubóstwiana sztuka, nazywa się Tartüffe! Prodcę w bli-
skosi teatru. dowiedziałem się że dziś wieczór po teatrze będzie
pierwsza próba, w osmiu dniach ma być prób 16. - a potem obierzemy
Tartüffa całej Paryż w uwielbieniu - wszystkie łóżka na 10 przed-
stawień już zamówione. Publiczność dobija się do kasy. Madeleine,
nie tracimy czasu - twój pierwszy występ, twoja sława i tryumf
zależą od sławy Świętoszka! / odprawa /

Madeleine. / zuklonem / Dobrego apetytu moi Panowie do małych
Tartüffów! / odd-odd /

Chapelle. Tartüffów

mignon. Tartüff? / Kortyna zapada /

Akt drugi.

Priedsalon u ministra Polij, w głębi korytarz - na przed
stoliki krzesła

Scena 1^a

Armande - Lefevre. *Wchodzi*

Lefevre. Czy podobna - Panna Armande, pierwsza artystka wieku
tego tu w obwodzie polij - mamie Jego Excellencyj Panu Ministr

Armande. Daj Pan temu pokój! Panie Radco Parlamentowy, jeżeli jedo
bukietów, które Pan tak często z łóża swojej na scenę mi rzucał
szeregi ofiarowanych, więc prosiłabym, żebyś zamiast mnie
ministrowi okolicności, która mnie nadzwyczaj niepokoi.

Lefevre. Pani jesteś ulubioną od całego paryża. Pewny jestem, że m
nieopuści żadnej sposobności przyśtużenia się jej - mamiego

Armande. Nie, nie panie Lefevre - Pan możesz mówić za m
/n/ Moliere o cały świat zardrosić.

Lefevre. /n/ Ja sam król proteguję, na co jej ministra!

Armande. Wiadomo Panu, że Moliere ma zamiar, za trzy dni
nową komediję wystawić.

Lefevre. To jest. za powrotem króla, chce grać Świątoszka, kt
już cały paryż przepetrziony. Jego królewska Mość będzie
"conym, gdy pania znawu na scenie użyję."

Armande. I otem Pan wiedzieć musisz - że to misterne diela ma z
"miot"

Lefevre. Ten przedmiot skradziono mojemu przyjacielowi *Chapelle* /Czy Pa
względem tej kradzieży przybywa do Polij? -

Armande. Chapelle? o tym nie wiem - ale właśnie przybywa

względem kradzieży.

Levre. Czy Pani serce skradziono? toby króla bardzo niecierpliwym uwytniło.

Armande. Ale nie uboższym jak jest! grzeszność Pana zmuszają mnie pomówić samej z Ministrem. Proszę, wnieść!

Levre. O proszę, zaszczyć mnie Pani swoim zaufaniem. Minister jest Starym - Lekarzem Królewski jest u niego, a piękne sąy Pani -

Armande. Może się przygrynia do uzdrowienia Ministra. Proszę, wnieść!

Levre. Wesoło! Pani się myli. tu jest biuro paszportów - tu archiwum ~~tajny~~ polityki - tam skład skradzionych chustek, które pani w swoim znalezci nie mogły. ~~(tam nowa karmia pty, które bez obaw~~
~~podługano)~~ Czyliż niegodzien jestem Pani zaufania piękna Armande?

Armande. Jeżeli Pan od rzeczy zbawiać niebędiesz - spróbuję raz jeszcze -
Levre. Słucham!

Armande. Czy wiesz Pan, co w świecie teatralnym znaczy książka Souflera?

Levre. Książka Souflera? o wiem! jest to miedzi złyh parniz -
machine miedkiego ratunku. Konduktor gwałtownego zmierzania.

Armande. Całe towarzystwo niepokojne, że wczoraj do dnia, niepoję-
tym sposobem, wzięcie próby ^{re}świętościa - Książkę Souflerowi
skradziono.

Levre. La Grange, który się nieczy, będzie zapewne wrospaczu.

Armande. Poównie i my wszyscy, nie dlatego, żebyśmy nie mieli
drugiego egzemplarza ale potrzeba Panu wiedzieć, co się w tym

ukrywa; Książka Souflera, komedya, przeciw dąznowi która
w wielu miejscach kradzieży intrygi niepojętym sposobem z te-
gniknęła. Przedewszystkiem Moliere nie powinien się dow-

"dzieć o tym zdarzeniu."

Lefevre. Czegoby się mógł obawiać?

Armande. Moliere jest niezmiernie dotkliwym, wspaniale wid-
straszyla, wspaniale nieprzyjaciół. - Gdyby się dowiedziała
mną tajemnie wykradziono Książkę ~~Souflera~~, Świętoszka
pomyślałaby zaraz: Laniola ja do ^{Amerykańskiej} ~~Angielskiej~~ Maryja,
"towi potępić dzieło, które jedynie dla dobra obywateli
napisałam!"

Lefevre. Wistowie, rzadki wypadek. Niemniej Państwo na k-
podejrzenia?

Armande. Od niejakiego czasu uważano utowiera, który zna-
i wiewier na każdą próbę ze Świętoszka, wkładał się pot-
do teatru, i ukrywał w ciemnych miejscach, które zwykle publi-
zajmaje. Niektórzy robotnicy, zajęci czyszczeniem łóż pa-
wych, miotłami zawadzili o jakąś ludzka istotę ^{przyjaciół} w kącie pro-
na, która raptownie przez potęgę do parteru wskoczyła -
próby nieprzerwać, dalej go śigać niechcieli. Ale gdy Sou-
po przypadkowym oddaleniu się przed trzecim aktem wrócił
souflerowskiej budki i nieznalazł Książki na palcu, wst-
robotnicy błąd swój wyznali, a jeden utrzymywał, jakoby
owego złodzieja. -

Leure. I ktoi by to był?

Armande. Bez waguienia Kupiec Korzennego sklepu Mathieu z Ully du Coque. -

Leure. A gdyby bez względu na Moliera przetrza się pomieszkanie Pana Mathieu?

Armande. O pan jesteś tak wielkim przyjacielem muz - odwróć tę burzę od głowy Moliera, która gdyby powstała, zniszczyłaby go! - obiera się Co widzę? Molier sam? miałby się już do-
wiedzieć? lekliwym wzrokiem widzie do kota, nie powinien mnie tu widzieć!

Leure. Coż go sprowadza do hotelu Ministra?

Armande. /⁵/ Zapewne mnie śledził - podejrzliwość jego nie zna gra-
nic - jakie przednim uder?

Leure. Tamtędy Panno Armande! wskazuje na prawo

Armande. A okoliczności o której mówiliśmy?

Leure. Przedstawię nieustannie Ministrowi, że prawa najświętsze
przeciw wykradaniu rękopisów. Spuść się Pani nato - Mathieu!
na Ully Coque - trzeba go przyaresztować - tędy - tędy - powabna
Panno Armande! odprowadza ją w bok

Scena 2^a

Molier sam

W pomieszczeniu ^{Niema, jej!} - Oh! ta zdradliwa Armande
~~Przebiega się dalej~~ ^{Zawsze uważałem, że ona}
jakiś tajemnicę przedemna. - Odkąd Król bawi w Wer salu,
spodziewałem się, że te zagadki zakończą się - Ale one wszystkie

faturywe

^{autorski} fabrykę te ^{chociażby} lampy, które tyłko raz na swoich paliszkach roz-
klamotwo na scenie, kłamstwo za sceną - żadnego uczucia,
by z serca pochodziło. dopiero wierne własnym obywatelom, a krokier
postępujący ^{tuż napród} przed lampy, ~~temperuje~~ ⁱⁿ wznosi ich cieniem na
światła - strzelają, ożywiają - ~~tu i tam~~ i w górę i na dół, i to naz
artystostwem, to nazywają, przejąć się duchem swojej roli -

Scena 3^a

Molier - Lefevre - powracaj

Lefevre. Dzień dobry Panie Molierze! Jakimwi zdarzeniu, public
zakład bezpieczeństwa winien tu dwierziny Autora, który n
długo politykę uczyni niepotrzebną - bo przed Molierem żadn
zbrodnia się niekryje. -

Molier. Czy panna Armande jest u Ministra? widziałem ja
dzie, ^{patacz ministerium} ~~do hotelu~~ jednego z swoich wysokich urzędników -

Lefevre. Wskazując Tam oto idzie przez Ulicę ta pswa

Sylfidar -

coż za interes tutaj ja, sprawadzić, m

Molier. W samej rzeczy, to ona ~~coś tu robiła~~ ^{czyżby ja ok}
ja ~~okno~~ riono? ale coż to za kłopot?

Scena 4^a

Mathieu prowadzony od 2^{ty} politycznik - Dawni

Mathieu. Przechodząc za sceną: A to rzecz niesłychana! Obywat
Paryżan, jak można największego cięcia Molierawak
Molier, zlituj się, jakże mnie potędoć mażna, ażebym
targnąć na pańska własność - Ja Jean Pierre Mathieu
z Ulicy du Coque opiekun i matka teatralna Panny

Molier

Madeline Bejard!

Lefevre. Odprowadzić Wierżnia do Sali Inkwizycyjnej!

Mathieu. Słój Panie, ja właśnie tam iść chciałem. Jabyśmy mieli skradziec Madeline Bejard! która, sam wynalazcą, i wyjednatem dla niej nieporównaną rolę w Sztuce. Której rękopisem miałem skraść jak mnie oskarżają!

Mathieu. Jako?

Lefevre. Przez innych!

Mathieu. ~~Ja miałem skradziec~~ Rękopisem Świętoszka miałby być skradzionym?

Mathieu. Ja, który całą sztukę z samych prób, którym się potajemnie przyglądałem na pamięć umiem. Ja miałbym Souffle-roui Książkę Świętoszka ukraść?

Mathieu. Co ty mówisz? Co pan mówi??!

Lefevre. Uspokój się Pan proszę względem tego wypadku. Panna Armande oświadczyła mi właśnie, że ~~dzięki~~ ^{niewłaściwym sposobem} pisany exemplarz Świętoszka skradzionym został. a ponieważ domyślać się można, że tylko osoba, która udwojokim zamiarze do testu się wkradła.

Mathieu. Mathieu zna mnie, Mathieu wie, co moje ~~recu~~ ^{Stanie} dla Sztuki uczynić się wstanie, ale skraść dzieło, które powinno być ukryte przed światem, aż do odstąpienia Karty —

Mathieu. /wzruszony/ Panie Lefevre! ^{niej} uwolnić Pana Mathieu. Niezaczynać ten mój jest niewinnym. Skradziono mi Świętoszka, albo raczej skraść go kazano — ażeby to dzieło przed wystawą potępić

28 potopić - O pan nieznasz tych zabiegów zardroś i ^{inny} ~~Kaboty~~
przypadek podobny jeszcze się niewydarzył - to mnie bard-
niepokojącym czyni Siena 3^a

Sawni-Dubois

Dubois. /wchodzi żywo z pokoju Ministra z listem, bierze na sto-
Lefevre, i pozwala mu w liście czytać:

Mathieu. Oto jest Lekarz Królewski - on niech mnie wyexamin-
czy zdolny jestem do podobnej kradzieży?

Lefevre. /z listem do Moliere/ Panie Moliere, byłoby lekkomy-
ślniej strony, gdybysmy przed Panem treść anonim-
listu ukrywali, który właśnie co Minister Polityki otrzy-
mał a Pan Dubois lekarz Jego Król. Mości, mnie go udzielił.
„taj Pan! -

Moliere. /czyta w największym wzruszeniu/ „Panie Mini-
ster, dowiedzieliśmy się, że mają zamiar, wolność teatru do n-
wyższego stopnia nadwzić. Pan Moliere patając chęć
pomieszczenia się na ucywilizowanym towarzystwie z a-
ktorem nie jest pierwszym we Francji, przez bi-
nie i wytykanie tak nazwanych głupstw i występka-
tęgnął się teraz zuchwata reka, nawet na religiję -
nazwa: Święto szka, zamysła wprowadzić na scenę cha-
akterowego pobożność jest najpierwszą notą życia. ~~(D)~~
~~„prawo religijy~~ spodziewa się po Ministrze Polityki, że
„stan

stawieniu podobnego patrzewilu zapobierzy, i dosyć już poni-
żony honor moralny miasta Paryża, ~~wonach chrześcijaństwa~~
uratuje. ~~miastwo dusz pobożnych~~ / stoi oniemiały
thieu. Jedna z owych dusz pobożnych skradła tę sztukę. - Ale
uspokój się Panie Moliere. Idę do domu, i z pamięci całą
sługę napiszę - nie darmo wytrzymałem miastu, tych co opysali
Łożę - Świętoszek niebędnie skonfiskowanym. Świętoszek
musi ~~istotować~~ - Świętoszek z mojej pamięci ożyje
znowu na wieczne czasy! / odbiega - Polioje odchodzą
bois. Panie Moliere. Obecność jego osoby będzie Panu Mini-
strowi bardzo przyjemną. Otoż Jego Excellencyja!

Scena 6^a

Lionne - Dawne.

ne. Ah, dzień dobry Lefevre! czy Pan mówi o tym liście?

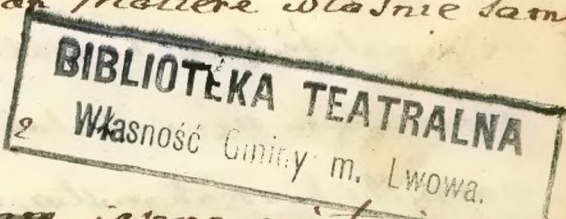
ore. Rzecz najprzyjemniejsza, że Pan Moliere właśnie sam
jest ^{obecnym} przytomnym.

ne. Jako? Pan Moliere sam?

liere. Tak jest Excellencyjo! ~~sam~~, jeszcze ~~zafety~~ ~~owzruszony~~
wrażeniem denunciacji, która drzący w moich trzymam rękach.

ne. Starano się tę nową sztukę, która Pan wystawić zamy-
śla, uczynić w oczach moich podejrzaną.

liere. Nie, Excellencyjo! nie podejrzaną, uczynić - ale przez
klamliwe wykreślenie prawdziwej dążności tej sztuki, chciano
przedstawienie ^{świętoszka} ~~tego~~ podać ~~(religijne)~~ turnieniu mezo, który za
nada



nadto jest sprawiedliwym, aby rzecz umiactwa obłudnikom
„Świętę!”

Lionne. Ale rzecz umiactwa niepowinna tykać towarzyskich
„tacyj. — Jednakże Kochany Molierze, opowiedz mi rzetelnie
Świętoszka, a przekonasz się, że umiem Satyrę od Parady
rozróżnić. — Usiądźmy! /-siada/

Dubois. /^u/ Już godzina 11^a — jednakże Moliera pośledzić war
/siada/

Le fevre. /^u/ Chciałbym opuścić posiedzenie Parlamentu — co
„bogo rzadko słyszeć można! /-siada/

Molierze. /-zawzięcie mocno wzruszony/ Anusze Waszej Exzellen
przypomnieć, jakie zadanie zrobiłem scenie francuskiej —
„tem od moich poprzedników komedya, w formie najzepsza
obyczajów, i starałem się wszelkimi siłami, aby jej ślache
„szy i głębszy nadać wyraz — Tak Exzellenyjo! w poezyi star
się wynaleźć broni do walki z aświatą przeciw kłamstwu
powarjtem się. Samolubstwo, próżność, i wszelkie rodzaje
„warszyskich oszukanstw, na scenę wyprowadzić, i ^{i naród dał} ~~idąc~~ mi
„dektro, że przezemnie scena ^{paryzka} przy najmniej godniejsza ot
„taznaczenie!”

Lionne. Nie tylko naród, ale i Jego Królowość, uznają chwałę
gorliwość Moliera!

Le fevre. /^u/ Słusznie, że Chappelle, tym podwójnie nie jest przy
obec

Molierze. Podługim szeregu komiznych charakterów, Kto
wyobra

wyobrażaty namiętności skąpstwa, nieograniczona zaradność,
 i gdzie tytułów, ^{wreszcie} przereżdem ~~zakonie~~ do najniebezpieczniej-
 szego rodzaju oszustw, do Świętoszków, do tych w skrytosu
 człgających się ~~religijnych~~ obłudników: Daleki byłem od
 tego żeby żartem scenicznym religiję ubliżyć, ależ ^{użył} nie
~~użył~~ jakby góra alpejska, państwo całe i towarzysztwa
 swa fałszują pobożność, która w niechmorna, miłość boską,
 chce uwyżnić przywilejem jedynej małej Kotteryj. Niewidzieli-
 myż codziennie w serca rodziny, ^{w serca państwa} ~~do mównic szkolnych~~, do
 stopni tronu, wsiągających się ludzi, którzy pod płaszczy-
 kiem Religij, tylko osobistą dumę ukrywają, i nizego
 bardziej niepragną, jak panowania nad całym światem -
~~przedem katozyści religij powiedzieli: "moje królestwo~~
~~nie jest z tego świata."~~ ³ Tym to nieprzyjaźniotom spotężnienia
 którzy złością przedstawiają, a z miłości nienawidzą ^{tych} ~~złości~~
 mojego Świętoszka jako rekwizytu wyzywającego do uciążliwej
 walki, i spodziewam się po wryżłkach mających kryte
 sumienie, że mnie w tej walce wspierać będą. -
nnn. Odkryj mi pan plan bitwy, jaki sobie w tym atakujesz.
liere. W moim Świętoszku wystawilem niebezpieczną fa-
 milij, która niegdyś stała się ofiarą takiego obłudnika. -
 Ojciec mój żył w przyjaźni z szlowskiem, który najuważ-
wszym

„w szym sposobem ~~w swiecie~~ znaczny zebral majątek. -
użycia go, wyjechał ^{Pan} Duplessis na wieś, i żył tam ~~zadowolony~~
jaki szczęśliwie z piękną i kochania godną matronką, i
matemi córkami. - W tym zła gwiazda sprowadziła
na łono tej rodziny człowieka, który pod płaszczem
bożnowy, stał się jej zgubą. - Pracowany naprzód od
matki Pana Duplessis, przyjął wkrótce przyjeździ tego
mającego człowieka, i wziął jego zaufania na objęcie
stkich jego interesów, i ~~zarządu domu całego~~. Przyjaźń
najszersza i wyłanie dobrego serca były jedyną słowem
w jego ustach. Duplessis znatury do melancholij skłon
stracił wszelki zmysł dla praktycznych warunków życia
i ustąpił obłudnemu przyjacielowi zarząd majątku. -
„~~Starego Duplessis~~ Iloczynica umiał z tego doskonałe
korzystać; przestrzegano ^{Pana} Duplessis, ale ślepe zaufa
wiązało go do człowieka, którego trzecim słowem był
religia! ~~Nastatek straszliwym sposobem został os~~
^{Nawiedzie} „~~conym~~ - Odkrył, że haniebnym przyjaciel fałszywą i z
słowem filozofią, żonę jego Adela utrudzić potrafił,
umysł jego tą fałszywą religią tak był osłabiony,
Duplessis w chwili, kiedy żona i ^{świętoszka} przyjaciel o ich nie
„dziwosy mógł przekonać, zamiast zemścić się, wpr
nie ~~niekontentowania~~, i pomierzania zmysłów, żył

sobie odebrał. Z zarobowanym majątkiem uszedł z wodzińskich
domu, a zharbioną żonę i biedne dzieci w największej zos-
tał nędzy. Matka umiała z rozpaczą. Córki siemaly dostały się
w obcą opiekę. Znak z wodzińskich, który im ^{majątek} ~~był~~ zabrał, nie-
można było nawet śladu wydrzeć. Przez sądowiczym
śledztwom, umiał się ^{drogą} ~~klauzulemi~~ zabezpieczyć - wznosił się
z stopnia na stopień i jest teraz - ale nie! on już teraz
nie jest osobą, tylko Idea, jaką sobie do mojego świętowania
użyć pozwolitem.

onne. / Wstając zinnem / Obowiążkiem moim jest, dziełom poko-
nywał nieprzyjaźń obywateli i przyzwyczaję, a takimi nie jest
Autor, który nato używa swojego talentu, aby się przybliżyć
wał współczesnym i potomności. W takich okolicznościach nie-
mam nic przeciw wystawie Świętoszka-
Bois i Lefevre, Brando, Lionnet

liere. Wszak Excellencyja rawhydrazu mnie! Wszystko co doobam, wi-
niemem szyć, która Kocham, a która, oem nie największej chlubie
Kocha mnie nawzajem!

anne. [Ktoż jest wrogiem jego Świętości?] 11

liere. / wybarzając / On żyje - już zapewne na tamtym świecie - oprócz
tego, Świętokrzyski wszelkiego rodzaju tyle biega po ulicach, że
tuzinami chwytac ich można. -

złoty. Tyłko ~~nie~~ Pan mój nie zbawia, Drugi Powiedz mi Panie
złoty na uziwości, czy mógłby Kto Świątynka, wyjąwszy
z martego Wzrostu, da sobie osobnie Świątynę?

37.
Molere, zdymając, że się starał tu i owdzie pojedyncze rysy to
Świętoszków odtrącać, ~~naprzykład dowiedziałem się o nastę~~
~~zdarzeniu: -~~ ^{takich świętoszków} ~~Do Stefa tej pauczej partyi przysła młoda wieśni~~
~~z Limoges, przyjemne świeże stworzenie, rozumiejąc, że nigdzie~~
~~nieznajdzie sturby, jak w domu tak pobożnym. -~~ ~~Św. Świętosz~~
~~zawadza, wybadując - Chciał się przekonać, czy można je~~
~~w wierze, ale oraz czy ma dość silne barki do dzwigania grzecz~~
~~swoich. Wiejska piękność miała na szyi bawetnianą chust~~
~~w czerwone kwiaty. Świętoszek bierze za koniec ^{jej} chustki, i ciągnie~~
~~naprzód zwolna, ^{a wreszcie} coraz mocniej -~~ ~~Wieśniaczka się udawa~~
~~„to szek idzie z nią, na statek chustka zostaje w jego ręku” w~~
~~chwili drzwi się otwierają. - Duchowny odwiedza Świętoszka i~~
~~rany zbawiciela, co Wspan. robił? zapytał pobożny przyjaciel~~
~~wybladły i wtrudzone, schwyłany obłudnik, zobrawszy się wyjątk~~
~~te odpowiedź: Kochany bratku, chciałem się przekonać o~~
~~ci fabryki bawetnianych w Limoges! Świętosz się smuci~~

Lefevre, Niedawno zastatłem kogoś, który się także przekonywał
industrialnej krajowej. Czy nie będzie to prezydent Lamignon?

Molier. Lamoi i / paucy / Wmoin Świętoszku nieopisywaniem p
„dyński” osoby. ale cały rodzaj -

Lionne. Jeżeli w Świętoszku nieznajdują się rzeczy zagrażające
„stom, możesz Pan być spokojnym - Świętoszek będzie istniał
na scenie francuskiej. Jeżeli jeszcze można, prozę o jedność
przytym zjawie najsłabszego powodzenia. -

, Molier

liere. Ta chwila dodaje mi odwagi, z roszkoma, postępować dalej
moją ciernistą drogą, ale ~~nie~~ czas na próbę - Daruj Wasza
Excellencyja, że go pożegnać muszę. /: odchodzi /

bois. Szkoda, że nasi Świętoszkowie niebyszoja w teatrze, Scena
w którejby się ujrzeli wspierającymi przemyśł w Limoges, wielkie
by im sprawiła ukontentowanie. -

anne. Król sprzyja kobietom /: rozdziera listy / kiedy więcej
podobnych stylszi oskarżeń. -

lewy. /: melduje / Pan Prezydent Lamignon. /: wszystko zdziwienie /

bois. O toż ~~rodaj~~ Świętoszka przedstawia się nam pierwszej ^{nij} ~~raz~~
publiczności na scenie.

anne. Czegoż on chce może?

lewy. O toż i on! Scena 7^a

Gawni - Lamignon.

anne. Pan Prezydent - rzadki honor!

Lamignon. Przebaczenia mój ukochany bracie! niemożę zaszem moim
rozrządzać, tyle miłosiernych stowaryżeń, tyle dobroczynnych
zakładów, tyle reform akademicznych, tyle nowych urzędów w
szkołach, wszystko to wpływa na życie obywatelskie, który pra-
gnie Państwo całe na chrześcijańskich zasadach -

bois. Te zatrudnienia służą Panu na zdrowie. -

Lamignon. Czy tak pan znajduje? Dotknij się Pan pulsu mo-
jego! albo nie - nieczyni tego, stracił już wiarę w Lekarzy. -

Dubois

36
Dubois. Pan, który tak bogatym jesteś w wiarę? I który to Panu
brat te wiarę?

Lamoignon. Satyrę dzisiejsi! Doktorze, teraz w Paryżu w
woja się ze wszystkiego.

Lefevre. Nawet z tych, którzy nie trudnią ulepszeniem fabryk bawełnianych

Lamoignon. Bawełnianych - z kąd Panu przysła bawełna?

Lefevre. $\frac{1}{2}$ Jak się zmieszal! $\frac{1}{2}$ Nieprawdaż, że teraz tak wiele
się o wiec, że we Francji o bawełnie mówić niewarto-

Lamoignon. Ah, pan zwraca do adwokatów Panie Radco Parlam.
Od kąd nasi modni Satyrę wskazali nam, co są notariusze -
wnanie Przyjij o wiec, tylko nam proceśia wpać przywotaj
ale przestaniemy o tem. - Kochany Lionne - przychodzę tu z nie-
mym zleceniem. -

Lionne. Przyjacieli Lamoignon był oddawał poślancom pokoju!

Lamoignon. Niechętnie tej podjątem się tej sprawy, która ci nieprzy-
będzie. mieć powszechne zaufanie, a nasami bywa przykra, że

Lionne. ~~Patrzaj na nerwy aktuarysty~~ - mów pan senciab!

Dubois. może o koliznośi prywatna? $\frac{1}{2}$ bierze kopelusz

Lamoignon. O nie, za nadto publiczno Doktorze! Wielka Lioba najgo-
szych obywateli Paryża, a obrachowawszy nazwiska 270 osób,
uło mi, oddać panu tę prośbę, i wstawić się o pomyślaną od po-
 $\frac{1}{2}$ dobywa papier z kieszeni!

Lefevre. Aż się magną, żeby na czerwone chustki z Limoges to

Lamoignon. $\frac{1}{2}$ Czego on chce z temi czerwonymi chustkami z Lim

Lefevre. $\frac{1}{2}$ Wybornie! Lamoignon jestowym przyjacielem Indus

Lam

37
Lamoignon. Daje mi się, że to będzie grzeszna sprawa teatralna. 270^u

Obywatele pragną waszej prośbie -

Donne. /przejrzawszy/ Obywatele. Zakazu Świętoszka?

Leore i Dubois. Czy podobna?

Lamoignon. Zakazu...? czy to jest Świętoszek?

Rysz. Świętoszek?

Lamoignon. Świętoszek? a tak, przypominam sobie - komedycja - wiesz
wy sądzę, żeby to we Francji wielkie sprawiło wrożenie, gdyby
wszystkich rzetelnych wyznawców religji na posmiewisko wystawić.

Leore. Nie wszystkich Panie Prezydencie, tylko jednego!

Lamoignon. Kogo? naturalnie tylko jednego -

Dubois. Który cały rodzaj przedstawia!

Lamoignon. Dobitnie! Powiedz pan, który sama Religija zastępuje. - Owi

270^u Obywatele widzą, w tym jednak targnięcie się na najświętsze
co mamy na ziemi, i proszę Ministra Polityki, aby przedstawienie
Świętoszka zakazał.

Donne. między podpisami szukam nadaremnie nazwiska Lamoignon.

Lamoignon. O ja nie mam nic z takiemi światowoskami do czynienia.

Podług mojej wiary, która jakby na skale spoczywa, sprawa
religji stoi tak silnie, że przez Kapłanów Baala nie utrać nic
możę!

Donne. Prawo, Lamoignon! Udziel Twoim Klientom też sama odpo-
wiedz, że za trzy dni grany będzie Świętoszek Moliere!

Lamoignon. Już - za trzy - za trzy dni?

Leore. aktorowie dobrze wyuczeni, a obliwie scena z kurtką idzie
przeżycie

przedziwnie!

Lamoignon. Która?

Leferre. Która? alboż jest więcej scen z chustkami?

Lamoignon. Aoi panowie, powtarzam - co owym 2^{ym} najznakom

Obywatelom paryża powiedziałem, że Religija nie zbawia
„derstwo Kuglarza. Moliere

Dubois. Ten Kuglarz jest wielkim geniuszem, i posiada szereg słowni
talent naładowania. -

Lamoignon. Tego Pan sam nie żałuj doświadczyć. -

Dubois. Kto? ja?

Lamoignon. Naturalnie że pan! Czy wiez pan że po szereg słowni
powodzeniu Świętoszka, ma napisać komedya, Chory z przy

Dubois. Aholiere chorych wyszydzać nie będzie!

Lamoignon. Nie chorych, ale lekarzy.

Dubois. Czyby miał Moliere Lekarzom dozarrzenia?

Lamoignon. Kż pan sobie dać pierwsze dwa akty już gotowe tej
które on u Ninon de l'Enclos czytał. W przedագu dwóch m
nie tylko Świętoszkowie, ale i Panowie Diafoirus na posmie
Paryża wystawieni będą. -

Dubois. Diafoirus? Ktoż jest ten Diafoirus?

Lamoignon. Największy nieuk w medycynie, który się kiedy kole
doktorem nazywał, szarlatan, który bez zmysłów i rozum
pigetkami przeuszajacemi zabija - bezsumienny w kuchni
ny lainnik, który od Fakultetu w Montpellier dostał poch
za pigetki z chleba kręcone, za tykturę z wody studzienn

za plaster z zwyczajnej smoty. Noj Panie, w przeciągu roku
 lekarze przestana, powozami jeździć, a gdzie będzie chory, a do-
 kton się ukaże, to go za drzwi wyrzuci! - gdyż podług Moliere'a
 komedyi: „Chory z przywieszenia” baryżenie wiedzieć niebóda,
 jak lekarza od Szarlatana rozróżnić!

beis. Excellencyj! wiście wolności sceniczna powinna mieć
 pewne granice, którychby Moliere, cierpiący na wątrobę, słowem
 hypochondryk, przekraczać nie mógł. - Z tym wszystkim - jednakże
 ponieważ - po prostu - zresztą - jest to tylko moje pojedyncze
 zdanie - mam honor złożyć Wamj Excellencyj dnia dobrego! -
podchodzi rozgniewany!

Leure. powołując Ministra czytającego adres! Adres skłkujcie!
 Ktoś! Prezydencie - czy niema Moliere w swoim pulpicie sztuki
 przeciw Adwokatom? Onie Pan tak mężko nie nawrócił!

noignon. Panie Rodco Parlamentowy, mocno by mnie bolało,
 gdybyś Pan sądził, że jestem uprzedzonym przeciw Molielowi,
 i że bym w ogólności podważał zakazywanie kiozek i przed-
 stawień teatralnych -

Leure. Gdzież Moliere powstawał przeciw Adwokatom? a chcieliby
 i tak - że jestem notariuszem i pierwszym Wójtem Sądu
 najwyższego. - Wojna

noignon. Moliere nie powstał przeciw notariuszom, bo on
 już na nich powstał. -

Leure. Gdzie?

40
Lamoignon. W Świętoszku!

Lefevre. W Świętoszku!

Lamoignon. Ja czytałem Świętoszka!

Lefevre. Czy wieś pan, że Autorowi Exemplarz skradziono?

Lamoignon. /przestrakonny/ W zgromadzeniu owych - 270^{tych} -
teli leżał exemplarz otwarty. - Jak się tam dostał, to
ja niewiem. - O to jest: "Świętoszek" /dobywa książkę z kieszonki/

Lionne. Jako! to jest więc dzieło, które nas tak mocno zatępi?

Lefevre. /tknięty/ Ciekawy jestem widzieć, gdzie tu Moliere
wskatał i notariusza wyśmiewać może!

Lamoignon. Za pozwoleniem! przez który Akt zaiste jest
publiczność owym Świętoszkiem, w którego charakterze
den prawy Chryścijanin siebie nieujrzy - Ale w piątym
rzecz się zmienia. Świętoszek przez podstęp i obłudę - umi
zastrzedz dodatek w testamentie - to jest Codiüll

Lefevre. Gdzie tu jest Codiüll?

Lamoignon. Czytaj pan sam - Codiüll, który go czyni dziedzicem
znaczącej części majątku Orgona - Sądownictwo w związku
Świętobliwoszą wystawione jest w osobie Pana Loyal -

Lefevre. Gdzie tu jest Loyal?

Lamoignon. Loyal, Adwokat, notariusz i pierwszy Wozny
wyznany Sodu w Konstantynopolu lub w Kalkucie: jak
Panu podoba - ha! ha! ha! Ktożby tu myślał o Paryżu!

Lefevre. Pokaż mi pan, co ten Pan Loyal ma mówić?

211
Lamoignon. Akt piąty - Scena 4^a - czytaj Pan tylko, te balsa-
miczne słowa, jakie Moliere przedstawieliowi Notariuszowi wu-
sta kładzie, czytaj tylko to, co Pan Joyal sam o sobie mówi, jestem
Pan Joyal z Normandyi -

Leffevre. Jaktóż wszak i ja jestem z Normandyi!

Lamoignon. O ja pana podburzać niechcę! Mówię do Jego Exzellencji -
Pan Joyal wykłada tu cały ^{swój} system najnieznajniejszej ^{zuchomości} ~~zuchomości~~
przed który stan Notariuszów w publicznosci paryskiej wielką po-
ma popularność.

~~Wierzę mi~~ Wierzę mi W. Exc. że panterre płakać będzie
w tym miejscu, kiedy bierny oszukany Orgon wyrzeka te słowa;
„Dałbym 100 Luisdorów zato, gdybym temu wykrętawowi Panu
Joyal mógł zadać ciós, któryby do szóstego dnia pamiętał!”

Leffevre. Niespodziewałem się, żeby Moliere wymiewał stan Nota-
riuszów; tak, tak, Scena powinna mieć pewne granice, którychby
osławień taki jak Moliere, który się gniewa, jeżeli przypadkiem
proceś jako przegra, przekraczać niepowiniem -

Donne. Pan więc żądasz, abym zakazał Świątorka?

Leffevre. To nie - bynajmniej - jednakże - z tym wszystkiem - jeżeli kto
dobrowolnie - mam honor polecić się względom Waszej Exzellencji -
podchodzi z gniewem!

Donne. W niektórych punktach ma się pan słusność Panie Prezydencie,
ale wiadomo mi, że Król sprzyja bardzo Molierowi -

Lamoignon. Jego Królewskiej Mości, przedstawienie Świątorka be-
dzie bardzo pochlebne!

Donne. Pochlebne? Jaktóż!

Lamoignon

Lamoignon. Ponieważ na końcu sztuki znajduje się wstęp do niej zastawiany.

Lionne. Do Jego Królewskiej Mości²

Lamoignon. Osoba w sstwie ma tę ~~pr~~miatose mieć do Ludwika
tryumfalną i pochwalną mowę.

Lionne. Area szaregołna. Tu serce moliera obłąkało go, jednak
pochwata ~~była~~ ^{była} tylko wymierzona jest tylko do sprawied
króla.

Lamoignon. Słowa te wyrażają radość, że Ludwik 14^{ty} przekła-
ma prostą, pojedyni^{czystą} religję, nad obłudną i chytrą. Swie podobno
Świętokłamie! -

Lionne. h'hm! w tym niebyłoby takto!

Lansignon. Jego królewska mość dotąd zostaje w wątpliwości co ma myśleć o walce przeciw Jansenistom, o misjach po prouijsach, o stowarzyszeniach zakonnych. Teraz oto - Bogu dzięki aktor ośmiela się w obecności całej Francji, wskazać nam drogę, jako teraźniejszej walce Religji, przeciw światowemu myśleniu. —

Lionne. Król rzutby się obrażonym, gdyby się osmielono to
i prawidła serca jego na jaw wywoływać. -

La moignon a zwał przez ul. polny.

Arname. Jaktu-peliinj!

Amoignon. Nie na tej. bo ta mowa podważa do krola
uczyny i potelny Komisarz Polisy.

forme. / patrzę w Książkę Polityj!

amignon. Teraz w Anglii powiedzą. Kiedy Król we Francji
chce być chwalonym, to musi polityja, na pomoc wezwaci-

enne. ~~Polityja! istotnie Polityja! więc już i Polityja dla~~

~~Latry przestaje być święta!~~ Oznajm Pan szanownym
Obywatelom Paryża, że użub potrzebę pamiętać na dobro
ludzkosci. Te Książke odeślej Pan Molielowi, z tym dodatkiem.
że ^{rodnych} dla interesu ~~prawowiernej religij, i dla interesu polityj~~

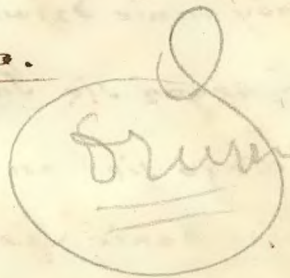
przedstawienie Świętoszki zakazać zmuszony jestem! / od
amignon / San z tryumfem / Ha! oni wszyscy są Świętoszki!

wszyscy razem! ~~(w ciemnych zakniach)~~ potajemnie lub skrycie
modłać się czyli przeklinając. Kłęząc przed obrazami ~~(Świętych)~~

czy przed pięknymi Kobiętami - czy wreszcie przed swoim
własnym samolubstwem! Wszyscy są Świętoszki! Teraz

jeszcze jedno pytanie mam u ciebie: Duplessis, jakim spo-
sobem Molière dowiadywał się o twojej historii? ha! cień
nieprzestraszny mnie - Zwycięstwo jest moje! / odchodzi

Kartyna zapada.



Akt trzeci.1. Pokój u Króla.Scena 1^aDelarive - potem Lokaj i Lionne

Delarive. /Sam woknię! Minuta za minutą upływa, a u
 „gnionej” odpowiedzi niewiada; Armande’ nie domyśla się
 „wet, jak bardzo swajego Królewskiego Obroncę zatrudni

Lokaj. Jego Excellencyja, Minister Polityj. /odchodzi!

Lionne. Dzień dobry Szambelanie. Fluga bawiliście w Wersa

Delarive. Ale dość wczesnie wrócili, aby się nasміać serdecznie

Lionne. Nasміać? z czego?

Delarive. Ha! ha! Lionne! Pan jesteś pierwszym komikiem
 w paryżu!

Lionne. Komikiem? czy polityja wydaje się Panu komikiem?
 Czegóż się Pan śmiejesz?

Delarive. Bo to rzecz zabawna! ha! ha! ha! Zastaniewa Pan
 „tak dobrym humorem! ha! ha! ha!

Lionne. Taby mnie dźwiło - Jego Królewska Mość - ha! ha!

Delarive. Czegóż się Pan śmiejesz?

Lionne. Z czego się Pan śmiejesz?

Delarive. Pojdź panie Lionne! Król uż usłyska! sprawiłeś mu
 „przyjemniejszy poranek! ha! ha! ha!

Lionne. Coś (polityjnego) smieznym mu się wydało? a to r
 „szerególna! /odchodzi z Delarive!

Scena

Scena 2^a

Madeleine sama - przebrana za pania królewskiego:

Oto jestem! mój zawód teatralny rozpoczynam przebraniem się. - Święto mek zakazany, a tak musimy na ulicy grać komedję. Armande powiedziała mi, że bym ten bilecik oddała panu, który ani młody, ani stary, ani piękny ani brzydki - człowiekowi, który się nazywa Szambelan Delarive. -

Scena 3^a

Delarive - Madeleine.

Delarive. Jego Pania nieznam jeszcze!

Madelinein. Ahoj panie, że pan nie jesteś ani młodym ani starym, ani brzydkim ani pięknym, to sam sobie powiedzieć mogę - ale czy pan jesteś człowiekiem, który się Szambelanem Delarive nazywa?

Delarive. Czy przyjęto uż do usług Jego Króli Mości, w czasie, kiedy Dwór bawił w Wersalu?

Madelinein. Zatyka niezmierznie, że to uczyniono, bez pozwolenia pańskiego! Ten oto bilet ma być oddany w własne ręce Króla Jego Mości!

Delarive. Od kogo?

Madelinein. Jego Króli Mości pozna zaraz po charakterze. -

Delarive. Czy nie wiesz, że panem niewolno przyjmować listów, jeżeli oddawca niewymieni nazwiska. Jak dawno nosisz ten ubiór?

Madelinein. Dopiero od godziny!

Delarive. Niebędąc nawet przedstawionym Szambelanowi pełniaćemu służbę - a ten gruby aksamit - te fatygowe frenzle. -

Madelinein

Shadeleine. I tego widac Panie Szambelanie, jakiego ostraka-

Intendent garderoby królewskiej sobie pozwala. -

Delarive. Słyszę tego Król: Mości! odejdz!

Shadeleine. Ten list jest od pewnej damy, na przypadek gdyby
Król: Mości odpowiedział, słońce, maie jako postarica zastępywać
zamekham ta w przedpo koju...

Delarive. ~~f. wyppychając ja ku drzwiom~~ Co za gruby mundur, można
sądzić, że Intendent przybra sukni pańskich z garderoby
teatralnej moliera. -

Shadeleine. Albo że garderoba teatralna kupuje przedchodzone
od Intendenta

Delarive. Prez mówię, Król nadchodzi! f. Shadeleine od: wprze

Scena 4^a
Ludwik 14^{ty} Lionne- Delarive.

Ludwik. ha! ha! ha! Lionne! a to bardzo zabawna historyja

Lionne. W. Król: Mości raczy -

Ludwik. Był bardzo nietaskawym. Zaledwie na 3 dni opu-
stawił, a za powrotem taki chaos zastaje.

Lionne. Sądziłem, że działam w sprawie porządku, zakażają-
cie stawienie sztuki, która więcej jest paszkwilem, niż
artystycznym!

Ludwik. ha! ha ha! ~~Pojęja mówi o Artystowstwie~~ a to zabawa
prawdziwie! ha! ha! ha!

Lionne. Naj: Panie! niejestem znawcą, aby osądzić, czyli
podług reguł arystotelesa jest napisane, ale to wiem

w świecie

u świętoszku jest pełno przyunków na Polisyja - uradu
 Dwik. Ale powiedz mi, jestże to występkom kiedy uczeni ludzie uradu
 " lipy się nasmiewają, gorzej byłoby Lionne, gdyby zbrodniarze ją
 wyśmiewali! Casy Dary oburzyły twoim zakozem. Wystawili
 mój rząd, jak gdyby miał przedwierszami jednego Aktora.
 Lionne. Gdyby Najjasniejsza Pan raczyła tę sztukę przeczytać.

Dwik. Na miłość boską, nie! na to potrzeba trzy godziny wol-
 nych, a gdzieżbym je znalazł na tronie Francji? Widok do De-
larive Jakże tam z Armande? czy zasięgnąłeś jaką wiado-
 mosć?

Delarive Armande odjedzie z kompanją do Lugduna, dokąd
 Sholierze w czasie Feryj na goscinne rolle jest zaproszony.

Dwik. Te feryje, te uwalniania, muszą być zniesione. Lu-
 gdun powinien mieć swój własny teatr! Delarive. Proszę
 najmocniej wejść wzwiażki z Armande.

Delarive. Prezenta od Waszej Króli Mości ofiarowane, przyjęła.

Dwik. Jej Kochany, to nic niedowodzi. Aktorki mają rozum,
 my je ubóstwiamy, one wszystko nam odmawiają, ale pre-
zenta zatrzymują.

Delarive. Zdaje mi się, że ten biletuik będzie od Armande, bo jest
 od jakiejś Damy.

Dwik. Bilet? stwierdza od Armande! Najjasniejsza Panie!
 " pisze do W. Króli Mości w największym smutku - Zakazanie
 " Świętoszka - Widok dalej większe, potowę ucho, tylko czasami

głośno // „jaki może monarcha – z tak wzniosłymi zasadami –

„Owiny – pozwól mi Naj. Panie dziś pomimo praw teatralnych

Wielkomysłny opiekunie sztuki i umiejętności!

„Do swojej roli – zakazanie tej sztuki – Armandy wiec

wdzięczność, miłość i poważanie! // z komizna powaga

Lionne, niepojmuję, jak można zakazywać Sztukę, w

„rej tak wybornej sa rolę – jaka niepopularność przypisy

mi będą! ten zakaz znajduję wcale niewłaściwym, przeciw

szkadnym, niemożę pojąć, jak można mieć wzgląd na ob

„dników i Pobożnisiew. i zmuszać mnie, abym rozstrzyg

sprawy, które w milczeniu zbywać wypadają

Lionne. Jeżeli W. Król: Moje rozkazuje, więc postaram się

aby przedstawienie Świętoszka pozwolaniem było. fichu

Lokaj // wchodzą

Ludwik. Czy jeszcze kto chce posłuchania?

Lokaj. Prezydent Lamoignon!

Ludwik. Lamoignon? Coż taki pobożnego męża sprowadza

do światowego Ludwika?

Lionne. // n / Teraz muszę zarekować!

Scena 5^a

Lamoignon – Dawni.

Ludwik. Coż to, ~~nie jesteś wkościele~~ [prezydentem] [tej por

~~tylko w konfesonale można być znależć!~~

Lamoignon. Pragnienie widzenia W. Król moją, po powrocie

z Wersalu, w zdrowiu, i młodości i piękności...

Ludwik

Dwik. Czy w mojej nieobecności wydarzyło się coś nowego w Parlamencie?

moignon. Sprawy wewnątrz Francji stoją na tak mocnym fundamencie, że odmiany i nowości mało się wygłaszają.

Dwik. Wiesz Panie Lamignon, że premier moi Rady i ministrowie zakazują niewinnej komedyi, która dla zabawy mieszkańców Paryża, miała być na scenie wystawiona?

moignon. Wasza Król. Mości rozumieć —

Dwik. Świętoszka Moliere, jest to autor, którego szacunek i wyszelegolniam; Czyli prawdziwie pobożny umysł może się tym obrazić, kiedy religijnych fałszerzy pod pretekstem stawiają?

moignon. Dziękuję W. Król. Mości, że przy tej okoliczności dowiaduje się cokolwiek o Świętoszku, bo teatr leży za obrębem przedmiotów, na które moje grzeszne zwracam uwagę.

anne. /^u/ Co za toś!

Dwik. Nieznajdziesz W. Pan, jak trafna jest ta osnowa, jak nauzajaca i niewinna?

moignon. Bardzo niewinna! W tym razie ratuję tylko owych biednych Deputowanych czekających w przedpokojach, ażeby W. Królewskiej Mości za zabronienie Świętoszka złożyć podjęte imieniem wszystkich wiernych poddanych.

Dwik. /zdziwiony/ Delarive!

Delarive. Podnie i otwiera drzwi

Ludwik

30
Ludwik. Deputowani, którzy mi winszują, że Świętozka zakaha! ha! ha! ha! niech wnięda, ci zabawni Ichmasiowie! Prawdziwie gdyby tu był Moliere, napisałby z tego komediję.

Scenab^a

Dubois. Lefevre. Chapelle. Dawni

Ludwik. Witam moi Panowie w Paryżu! Dobry Dubois, a w Pańce robię między temi Deputowanemi? Jam zrraw zupełnie, podziękuję mi wybornie; dla czego jesteś tak uroszystym? Przeważnie nieżelcesz mi dziękować za to, że Świętozka zakazano?

Dubois. Najjasniejszy Panie - Imieniem wszystkich lekarzy w Paryżu -

Ludwik. Ha! ha! ha! Dubois, zdaje mi się że jesteś wzmowie, nie przeciw Moliere'owi, ale z nim, żeby mi rozrywkę sprząść!

Dubois. Najjasniejszy Panie bez zartu, dokąd to zaprowadzi, jeżeli na świecie wolno będzie, każdy stan, każda zarobkowość, każda siła i umiejętność, na posmiewisko gminu wystawiać?

Ludwik. Dubois, Lekarz protestuje przeciw scenie! wszakże śmiech jest jedynym lekarstwem. Którego sobie z apteki zapisać niemożna!

Dubois. Moliere ma zamiar pokolei każda sztukę i umiejętność poniżyć. Teraz właśnie pracuję nad Satyrą, przeciw lekarzom jeżeli ufność w lekarzy zaginie, wtedy Najjasniejszy panie, wszelki porządek w państwie ^{ustanie} ~~zagnie~~ - Ludzie umierać będą jak muchy, a książki wykazujące ludność paryża i prowincji dla armij W. Króla: przynajmniej najmatnięsze wydadzą skutki.

Ludwik. Gdzie jest Conde, gdzie Turenne! niech mi powiedzą, że

Komedyje Moliera wyludnia Francyja! o ha! ha! a w Pan co
powiesz Lefevre, czy przez komedyje Moliera mniej będzie
procesów na świecie?

Lefevre. Najjasniejszy Panie, ja przybywam jako Deputowany obu-
rzonego Sądownictwa. Adwokaci paryża przez wiele lat znosili poriski
jakie Moliere w swoich komedjach na nich miał. Chociaż mocno
uznawali, że ich usiłowania przez to cierpią, jednakże milczeli -
ale w Świętoszku, Moliere tak dalece sobie pozwolił, że najwyższymi
Woznym Kijami zagroził, jeżeli w imieniu prawa przybywają, dla
grabienia Służników - Najjasniejszy Panie, żadne Państwo się nie u-
trzymać, gdzie Woznych Kijami składają!

Dwik. A ktoż jest ten Pan tu?

Lefevre. Chapelle, członek wydziału Akademickiego.

Dwik. Czy w Pan przybywasz w imieniu Arystotelesa?

Chapelle. Najjasniejszy Panie, gdy Muzy dnia jednego miały zarządzić wzniośle
sny Waszej Królewskiej Mości otaczać.

Dwik. Ja śpiam nisko Kochany Chapelle.

Chapelle. Gdy dnia jednego Muzy zarządzić miały - Sny -

Dwik. Ja w dzień nie śpiam - i coż się wtedy stało?

Chapelle. Wasza Króli Mości zatorzył Akademija...

Dwik. Prawda! dlaczego nieprzyjąłicie dotąd Moliera?

Chapelle. Najjasniejszy Panie! A ktora? autora frańek, piszącego bez
względnych reguł! w imieniu tych reguł, w imieniu tych wiecznych pra-
widł sztuki, stawam przed Waszą Króli Mością, i błagam najpokorniej
abyś łaskawym okiem rzucił na pogorszenie smaku, i odwrócił wysoko
opiekę od literatury nowej, która się powinna więcej trzymać kija pa-

„skich i Angelickich wzorów, jak odwiecznych przewodników Rzymu i Greków. Tak, Najjaśniejszy Panie, zamiast Słuzyci Idealowi, a Moliere osnowę z ulicy. ludźi biegających po ^{gosińcu} ~~ulicy~~ wprowadzających i zabłaczonych na scenę, i kładzie im nową wstę, która coraz bardziej do poziomej prozy życia się zniża. - W tym tożaku jest scena, gdzie obłądny pabożnik dziewczynie chustki

Lamoignon. Nieodstępuj Pan od rzeczy -
Ludwik. Chustki?

Chapelle. Tak Najjaśniejszy Panie! Świętozłotek zbliża się do Chapelle w dwunastym zamieszaniu

Ludwik. /^m/ Po nolla Armandy!

Chapelle. Cwira go odtręca - on zaś wmiejsu, gdy go z chustka, z oświadcza, że chciał się dowiedzieć o industrii fabryk bawełn

Lamoignon. Pan za nadto rzeczy rozbięrasz!

Ludwik. Dajże pokój Prezydentowi, ta scena zdaje się być oryginalna

Chapelle. Niemówię o scenie, ale o nieznośnym rytmie, jakiego autor w tym miejscu przeuwał wszelkim prawidłom miary pozu w jednym wierszu sylłaba 9^a nie, nie, 7^a - Akademia ten przeuwał osobnym piśmie dokładnie skreślita, które nam honor w Krolewskiej Mosi najpotokorniej do przeczytania wręczył!

Ludwik. /bierze papier i kładzie na stoliku O ja przeuwał przedko jestem wielkim przyjacielem czytania. - Wzięc cała Armia po wstaje przeuwał komedyi. Mosi Prezydent, udaje się do władan zagłab. się w duszę twójego Pana, zmięrz moje stanowisko, zbada

moje

moje wewnętrzne myśli, a potem daj mi radę, jak mam o losie
Świętoszka rozstrzygnąć!

Lamoignon. Najjasniejszy Panie, ja mam sędzić Świętoszka -!

Lionne. /¹³/ Król udaje się do Lamoignon, moja posada ministra
stać się niebezpieczna. -

Ludwik. Mam tu jeszcze niektóre małe zatrudnienia. /¹⁴/ szuka w pałacu
rad i rozmawia z Delarive. /

Lamoignon i Lionne. Najjasniejszy Panie!

Ludwik. Skąd wład do tych Panów Lamoignon!

Lionne. Moi panowie - Słyszcie!

Ludwik. Nie wład Lionne ale Pan Lamoignon! Zaczynam mieć do niego
zaufanie!

Lionne. /¹⁵/ On zapewne moje miejsce otrzyma!

Lamoignon. /¹⁶/ Ministrem! przez samobójstwo!

Lionne. /¹⁷/ Spis treści Pojmuję teraz zamiary Waszej Królewskiej Mości! Moi
Panowie, Słyszcie - że J. Królewskiej Mości za nadto wielkim jest żucie
tym soku piętnych -

Lamoignon. /¹⁸/ Także tak I Komedyj, żeby miał uiekawosie publicznej.

Lionne. /¹⁹/ poprawiając Ukontentowanie publiczności. -

Lamoignon. Ukontentowanie publiczności stawiać przeszkody, zabra-
niając przedstawienie - które -

Lionne. Przez które -

Lamoignon. Od którego -

Lionne. Na którego -

Lamoignon. I którego -

Ludwik.

14
Ludwik. O mam jeszcze królow, którzy głębi serca mojego przejrzała
Słyszycie moi panowie, że zakaz ministra pochwalniem
i radzę w Pańskim i ich Komitetem, aby spokojnie poszli na
wzrost przedstawienie Świętoszka, a swoje obawy tym uległy
swoje okłaski do powszechnych okłasków publiczności. Ale w
prezydencie. ~~które opuszcza~~. [Chciej mnie usprawiedliwić] ~~ma~~
swoim ~~spowiednikiem~~ [Ziem Świętoszka zakazać nie mógł, bo
uważa panowie, że zawsze tam, ^{gdzie} królowanie znadzi, od
chwili datują się Rzeczypospolite - a ja nieprzegadzę, że już
jest bydlę królem Francji! /odchodzi na lewo/ Delarive z
Dubois. /patrzy długo na Lescaure, potem krótko/ Dnia dobrego! /od
Chapelle. /patrz na Lionne/ Zegnaj wasza Exzellencja! /od
Lionne. /patrzy na Lamoignon, i śmieje się/ Dnia dobrego Panie
pro. /odchodzi/

Lamoignon. /stan w gniewie/ On zostanie ministrem, i wszystko
cone. zniesione, poświęcone pośmiewisku Paryża i świata!
Świętoszkiem ja jestem! Brgon jest Duplexis - Plwira ja
Adela. O molierze, któryś u do Państwa umarłych wprowadził
Święty rozumie, daj mi radę /układa rękę/ blagam u cię chytrą
roztropności węża, i u ciebie ukladnosci kowia, daj mi aby naj
idółka, a ja wysnuję z niego intrygę! - a jeżeli kiedy modliłem
falszywie, niech dziś szczyty wzrok do nieba zwrócony, pomo
mi przyniesie! /znizła kolano jakby kłęk/

Scena 7a
Mademoiselle Lamoignon

55 8^{my}
55

adeleine. /¹/ O! znów jest mój Świętoszek! ciałkiem w swojej roli
zagłębiony! -

moignon. /¹/ Pracuj jakby się modlił! gdybyśmy mogli Moliera Królowi
nienawistnym uczynić!

adeleine. /¹/ Odgrywa szata, scenę z 9^o aktu. Wygnaje teraz swoje
grzechy, i chce przyjaciela swego Orgona pokora wzruszyć!

moignon. /¹/ Jak pierwszej! Dopomóż mi szatanie!

adelein. Prawo Panie Świętoszku! wybornie!

moignon. Co tam? ja się modlę!

adelein. Właśnie tak Moliere naprobie markował tę modlitwę. -

moignon. Ktoś ~~W~~ Pan jestes? nieprzerkadzaj mi w nabożeństwie. -

adelein. Wyjąwszy Moliera jesteś pan najdoskonalszym aktorem
w Paryżu. /²/ O mój Boże! zdradź się - czy też ci mnie pozna -

moignon. Co widzę? w takim to - jakim żywy - to jest Adeleine!

adeleine. Palec na ustach, miły ~~W~~ Pan! +

moignon. Po co tu ~~W~~ Panna przychodzi?

adeleine. W sprawie naszego wspólnego przyjaciela Moliera. Czy
wiesz Pan, że przedstawienie Świętoszka zakazane?

moignon. O powiesz się ~~W~~ Panna. Jego królewska mości właśnie co
tę komedję grać pozwolił.

adeleine. Co Pan mówi? pozwolił? więc to głos pana przyrznił
się!

moignon. Do zniesienia zakazu, teraz ~~W~~ Panna może w wszystkich
Paryżanów serca podbijać, piękna darownica!

Adeleine

Thadeleine. O terazbyś mogła Pana uszukać i usatowac, nie-
zając że jesteś tak szkaradnie brzydki, bo z twojej łaski
dany będzie Świętoszek!

Lamoignon. Pochlebnie! Zkądżeś wzięła te suknie?

Thadeleine. Te suknie? ponieważ pan jesteś przyjacielem
„liera, i miłośnikiem sztuki, posłuchaj więc! Dziwujno, po-
dziata mi Panna Armande, na sienie jeszcze się ^{Lawro} ~~hato~~ dzia-
nia nieotworzyło się dla ciebie, przyjdź więc Suknie
„lewskiego Paria! ale co czynię? paragraf siódmy, ma-
teatralnych zakazuje wydawać tajemnicę zakulisową.

Lamoignon. Ona pisała do Jego Króli: Mości - który się Pan
Armande opiekuje - który są miłośnemi ramionami ochra-
tak prawie jak ja ciebie teraz moja złota rybka! /obejm

Thadeleine. Boże usłuchaj! co Pan znówu myśli? na toby Pan
„liere niepozwolił! -

Lamoignon. Moliere? więc on jest twoim protektorem?

Thadeleine. Moim? co Pan mówi? na to niepozwoliłaby Pan
Armande?

Lamoignon. Armande - Moliere - poufna korespondencyja -

Thadeleine. Ale nie mam czasu do stracenia - mój opiekun Mał-
na zamiar, wszystkich kupców korzennych wezwać, aby po-
urowysze prosić Jego Królewskiej Mości o odwołanie zakazu
teraz niech przyjdą podziękować Królowi - muszę takie widzi-
przyja

przyjawił Moliera i Armandy, i powiedzieć im, że to Pan uratował
Świętoszka, a jak go Molierze ze 25 razy odegra, wtenczas powiem,
że znam Artystę, który potrafi zastąpić Moliera w tej roli; któryby
nie tylko na scenie, ale w oczach całego świata jako Świętoszek
zyskał podziwienie! /: odbiega /

Lamoignon. /: sam / Pomysł tej dziewczyny tak są naiwne, że jej
głupstwa można by wziąć za dowcip - Ktoż ona jest? Ktoż jest
ten Mathieu? ^(widz. podburzan) Kto są moi zdradcy? Czy to już niemasz Bastylły? -

Scena 8^a

Delarive - Lamoignon.

Delarive. Pan tu jeszcze Mosi Prezydencie? /: idzie do drzwi, gdzie się
'pogrzewa' zastat Madeleine, Alwiera, a niezadowolony ją / Ażem dziwne!
juz się oddalił.

Lamoignon. Pan szukał młodego Pizia?

Delarive. Nieinaczej! Czy widziacie go Pan?

Lamoignon. To była aktorka Madeleine Bejart nowo zaangażo-
wana do Królewskiego teatru. -

Delarive. Jako? Pan mnie zadziwiasz!

Lamoignon. I pan tego nie poznajesz po konturach liberyj?

Delarive. /: ⁿ / Jak przenikliwy wzrok mają ci pobozni ludzie!

Lamoignon. Tętu Parisowi udało się udekając, ustydawszy, że Świe-
toszek pozwolony, odbiegł zawoławszy: O jak mężliwym będzie
Molierze! /: dobitnie / Do chody z Świętoszka na to przeznaczone,
aby nasz Dyrektor zawarł od dawna upragniony związek małżeń-
ski z Armandą. - Ja odpowiedziałem, że nieznam ani Armandy

ani Moliera, że się nierozumiem na dochodach kasy; ale ja rzekł
dalej: /dobitnie/ Na jutro po odegraniu Świętocha zaślubi Mo-
tę Jannę, która grała rolę Elwiry.

Delarive. /dziwiony/ Jaki? Molier z Armandą?

Lamoignon. Słyszę odgłos dzwonu. Muszę iść do kościoła, prosić

X przebaczenie, że się tak długo poziememi sprawami zatrudni-
czy pan modlił się czasem do swojego Stworcy - pamiętasz
o swoich grzechach? Idę, pomodlić się i za pana! /podchodzi/

Scena 9^a

Król - Delarive.

Ludwik. Na koniec jestem spokojnym! Czy poślanie dokładnie wy-
czony?

Delarive. /język zmieszany/ Najjaśniejszy Panie - dzieł W. Król mo-
je zdziwienie! Właśnie dowiedziałem się, że przedstawienie
„Łoska na swój własny zamiar.”

Ludwik. Zamiar napelnienia kasy.

Delarive. Dla zebrania posaga, który Molier chce ofiarować Ar-
mandzie wdzięk jej zaślubin!

Ludwik. Wdzięk zaślubin? z kim?

Delarive. Z samym^{ie} Molierem!

Lo Kaj. /wchodzi/ Dyrektor Królewskiego teatru prosi o pozwolenie
Stuzenia W. Król. Mości!

Ludwik. /zmieszany/ Molier - Armanda - własny zamiar kasy -

Lo Kaj. /stwierza/ Scena 10^a

Molier wesoty - Dawni.

59
Ludwik. Panie Moliere? czy to jesty nalem - W Pan masz zamiar?

Molier. Iżżyci mięki W. Król: Mosu, za wiadomość, która mnie czyni
najszczęśliwszym z śmiertelnych! W. Król: Moje odwotał: jakaz ^{Święt}
eaty Paryż w poruszeniu. ^{osze}

Ludwik. Paryż mógłby spokojnasu używać!

Molier. Muniypałność Paryża przyjdzie iżżyci W. Król: Moje
swoje podziękowanie.

Ludwik. Muniypałność powinnaaby szanować moje uszy! Molier,
szacuję W. Pana, ale wyznaje, że narusza wszystkie moje istnieją-
ce stosunki. - W Pan nikogo nieochrania - jeżeli tak stulej
potrwa, sam od W. Pana niebędę bezpiecznym.

Molier. Jaki Najjasniejszy Panie?

Ludwik. Możesz W. Pan ^{zaprzęczyć} z wystawieniem Świętoszka dla tego się
spieszysz, ażeby -

Molier. Ażby, odjeżdżając do Lugdunu, nową sztuką Paryż pożegnać?

Ludwik. Nie to jedynie jest powodem: W Pan masz ważniejsze plany -
masz zamiar zmienić okoliczności swojego stanu -

Molier. Jaki? czyżby ta wieść doszła już do W. Król: Mosu? Tak jest,
Najjasniejszy Panie, Kocham najwierniejszą, Kochania najgłodniejszą
maż ^{z wolennicę} ~~uzennicę~~, Kocham moją użennicę Armande, i mam się
za szczęśliwego, że jestem wzajemnie Kochanym.

Ludwik. Jesteś W. Pan wzajemnie Kochanym? W. Pan chcesz z dochodów
Świętoszka założyć gospodarstwo, jako prozaiźnie dla Autora.

Molier. Najjasniejszy Panie, ^{wszystkie} francuskie monety noszą ~~wszystkie~~
wyobrażenie bardzo poetycznego Króla! -

Ludwik

60
Ludwik. Panie Moliere, wziętem jego Świętoszka w opiekę
przeciw Lekarzom, Adwokatom, przeciw Akademij, da-
na to, że i duchowienstwo tą sztuką się nieobracia - ale
"raz stygnę jednakże -

Moliere. Najjasniejszy Panie! ^{napta} ta ~~napta~~ niewygodność...

Ludwik. Ten jego pospiech wystawieniu Świętoszka przycho-
dzi tam sceny, miejsca tak trudne, nadzwyczajnie trudne -

Moliere. Najjasniejszy Panie! cokolwiek będzie wyborna!

Ludwik. Czy tak? I w tej scenie, w której Pan grasz z
"raz? Przyznaj Pan, że kiedy grasz Świętoszka, a Armand
Otwierę - maże tam scenę z chustką - jest to scena nieprzy-
"itą, przekraczająca granicę teatru. Chcę się śmiać w teatrze
prawda, ale nie chce się śmiać na koszt obywateli i nie przy-
"zwolności -

Moliere. Przusmiecherny! Przyzwolności Najjasniejszy Panie!

Ludwik. Tak jest; Scena z chustką ma coś rażącego, i za-
"glekto jest posunięta - może być dowcipna - ale - słowem
znajduje ją nieobywatela!

Moliere. Nieobywatela, Najjasniejszy Panie!

Ludwik. Tak jest! Któżby mógł widzieć podobną scenę bez
zarumienienia! Teatr nie na to jest, aby dwuznaczności
damy obracać. Przyznaj Pan sam Moliere, gdy się zbli-
"żył na przykład do Armande -

Moliere

Moliere. Do Elwiry Najjasniejszy Panie!

Edwikt. Gdy do niej mówię: Ja Moliere-ja!

Moliere. Ja Świętoszek - Ja Najjasniejszy Panie!

Edwikt. Świętoszek czyli Moliere - Moliere czy Świętoszek, -
wszakże to w Paryżu w roku 1673^m - wszak to prawdziwa
jest Chustka - są prawdziwe rzece -

Moliere. Najjasniejszy Panie, gra moja tak bardzo skromna, jak
tylko morza.

Edwikt. Skromna lub nie - ja w podobnych rzeczach spuszczam się na
moje ucho! / Słychać muzykę oddalenia! / Od jak dawna zostajesz
w Pan z Armandą w tak poufnych stosunkach?

Moliere. Te stosunki już od dwóch lat istnieją!

Edwikt. / Kupie nogę / Od dwóch? to nieprawda! ta fałszywa! Obłudnica!

Moliere. Najjasniejszy Panie!

Edwikt. Idź & Pan - zeni się - odpraw prozaique wesele. / Zgniewem
od dwóch lat!

Moliere. Dopiero po wplynionych dochodach ze Świętoszka uczynię to magel!

Edwikt. Więc żałuję, że w Pan długo czekać musisz.

Moliere. Jaktó, Najjasniejszy Panie?

(Za sceną
muzyka i krzyki)

Edwikt. Ja niemowię, że zabraniam Świętoszka - ale - coś zna o
tej muzyce?

Clarive. Obywatele Paryża zbliżają się do Luwra, żeby w. Król.
może wygrać wziętność miasta, za odwołanie zakazu -

Edwikt. Wziętności podziękuję, tego nie lubię - tego nie chcę - to zbyt
pospieszne! Są to demonstracje które krew wzbudzają i dener-
wują nieprzyjaciół namiastko zniszczyć obojętnie. Panie Moliere,

bo moje

62
bo moje Państwo stoi silnie; napasują na sądownictwo pogardę
bo kocham sprawiedliwość: Ksiądz nie może się czuć obrażonym
bo obłudnikom niebroni, i Arystoteles mało mnie troszczy
niech się nim Akademia zajmuje - ale to, na czem mi istotnie
zależy - jest moralność! Tak Panie Malieres moralność
niezakazuje Świętoszka - nie-bynajmniej - ale ^{że} co czynić,
czasu porzucić? -

Molieres. /⁷/ Co to ja usłysze? -

Ludwik. Tak, mam już: przyszedł mi wspaniały egzemplarz swojej
komedyi: - i powiedz paryżowi: Ludwik ¹⁴ty postanowił,
ani zakazać Świętoszka, ani go pozwolić - ale Ludwik
wykona jednak sprawiedliwość, uczyni siebie największą ofiarą
będzie sam Świętoszka czytać: / daje znak: Delarive, i odchodzi

Molieres. / pada prawie omiłoty: / któż króla - przedwka mnie - tak
nastrój! / stycha i muzykę i Wiaty! / drzwi się otwierają
widoc! Deputowanych!

Scena II^a

Mathieu - na pół w Uniformie - Molieres - później

Oficerowie.

Mathieu. Najjaśniejszy Panie - w Imieniu Obywateli Paryża
wstępuję i kłania się / Ah to pan jesteś, Panie Malieres! /
jest król?

Molieres. / czyta Świętoszka!

Mathieu. Zakazany czy pozwolony?

Molieres. Za dwa lata rzec się to rozstrzygnie!

Mathieu

Mathieu. Za dwa lata? /: do okna /: szerep oburzająca! więc uroczyście
muszę natychmiast podmawić! /: wola! /: Skoi Panowie! uisnąć się!
Król cyta!

oliere. Czy chce Pan pójść do Bastyli? Panie Mathieu! do u Pan
do teatru, i powiedz swoim imieniu, żeby drisięzne afine wy raty
z czarną obwódka, a jeżeli będzie musiał zato zdać sprawę Publi-
czności, więc wy stapię przed lampy, i że łzami w oczach rzeknę:

Mathieu. /: dobywa chustki /: ~~którego ptakaś będą~~

oliere. /: stawa przed lampami /: Arzyżanie! potęgi ciemności zwycię-
żyły! moj światłość, który miał odkryć przed wami Obłudnika,
został zakazany. Kto jest ta ręka działająca w krytosi,
która nawet na oko najjaśniejsz widzący we Francji, czarna, za-
wiązke podejrzania złożyć mogła

Mathieu. Ja znam ją i wiem nawet, że zwyciężyć musiemy - zapale
jętę i ja do wiekłości - szturmować będę Lampion

lier /: wchodzi i uderza Mathieu poramieniem /: Skoi Panie!

Mathieu. Czego Pan chce?

lier. Jako burzyciel spokoju i podżegacz ludu, pojdiesz
Pan z mną!

Mathieu. Na zamknięte ~~kn~~ znajdź się?

lier. Tak, na zamknięte miejsce do Bastyli: -

Mathieu. Jak to?

oliere. Na czyj rozkaz?

lier. Na rozkaz Pana Prezydenta Lamoignon.

oliere. Lamoignon! ha! teraz się rozstrzyga! ^{drzwiach} Na Pana

więzienia, na Kortynie teatralnej, na tablicach historyj,
 jako wezwanie do walki napisane, dziś w wieczór toż samo
 słowo: Paryżanie! chcielibyśmy wam przedstawić Święto
 ale Prezydent Lamouignon nie chce aby go na scenie
 wystawiono! f. Wszyscy odchodzą!

Kortyna zapada!

Swini

mar 25 30 Mar 1879

Akt czwarty

Polka Armandy w teatrze, dookoła pełno sprzętów toalety - wych; turban, płaszcz turecki, no lewej i prawej wiszą, na szeregach rozmaite suknie, tak zformują dwa szeregi wgląd ugnące się, z którymi się ukryć można!

Scena 1^a

Louison - Lamoignon wchodzi

Louison. Madeleine Rejart mieszka teraz tu „mojej Poci”

Lamoignon. U Armandy - narzeczonej wielkiego Sholiera - pomieszka, „nie to tak bliskie jest teatru -

Louison. Za pozwoleniem, to pomieszkanie jest w samym teatrze;

Korystari ztąd prowadzi prosto do garderoby aktorów!

Lamoignon. Akto... ale Panna Madeleine sama dziś w wieczor nie jest zatrudniona?

Louison. Zawsze jest na zaka na pierwszy swój występ w Świętoszku,

o toż i ona! Podchodzi Scena 2^a

Madeline - Lamoignon

Madeline. Wchodzi z boku z suknią na ramieniu jak? co widzisz?

Przychodziś Pan do Moliera, aby uę przyjąć do towarzystwa aktorów Królewskich?

Lamoignon. Zawsze ta szeregobniejsza omyłka moje piękne dziecko!

Madeline. Czy Pana tu sprowadza? czy chcesz kolektę zbierać?

Znajdujemy się teraz w najokropniejszym położeniu - Publiczność chce tylko Świętoszka widzieć, i niechadzi do teatru. Jeżeli jętro wystąpię w jakiej innej sztuce, to przyjdzie może do Rea-

zenta do teatru, ale ani S^z ludzie z zdrowym rozsądkiem
Lamoignon. Mathieu i Armand zatrudnieni są w teatrze, czytają
 na ofiszu —

Madeline. Grają może dla 22 ludzi, nawet koszt oświetlenia
 „wróca się. I czegoś Pan żąda?”

Lamoignon. Kochania godna Madeline! los, który dotknął twoją
 przyjaciółka, i ciebie sama, ujęty mi mocno na sercu.

Madeline. Papiery Pana Mathieu popieczęto wano.

Lamoignon. Smutne zdarzenie!

Madeline. Dom nasz zamknięty!

Lamoignon. Niezrozumie!

Madeline. Gdybym a Armandy nieznalazła opieki.

Lamoignon. Więc bym moje otworzył ramiona, i przygotował
 w Pannie las piękniejszy, jakiego godną jesteś!

Madeline. Dziękuję Panu najuprzejmiej!

Lamoignon. Madeline, pozwól mi w Pannę jednego zapytania.
 Czy nazwisko Bejart jest jej prawdziwym nazwiskiem?

Madeline. Tak Panu to na myśl przyszło? Odkąd zapamiętała
 nazywam się Madeline Bejart; jednakże była to nazwisko
 krewniej, która mnie za własne przyjęła dziecko.

Lamoignon. Rodzice Panny wczesnie zmarli — jakże się nazy-
 wał jej ojciec?

Madeline. Mój Panie, w tym jest tajemnica, którą mam przy-
 „czyne zamilczeć. —

67.
Molignon. /ⁿ/ To ona! nieznając mnie, zradziła mnie przed Molierem!

Łęć! Twój ojciec nieumarł naturalną śmiercią!

Madeline. Jaka?

Molignon. Matka twoja niedługo po nim umarła, a twoje nazwisko
jest Madeline Duplessis!

Madeline. /bieży do niego ze łzami/ Wielki Boże! Jan wiesz moje nazwi-
sko - znasz moich rodziców, moich nieszczęśliwych rodziców!

Molignon. Tak Madeline Duplessis, znasz twój ojciec, i twoją
matkę!

Madeline. O czemuż mi Jan tego zaraz niepowiedział! Ojciec mój
przed swoją melankoliją kochał niezmierznie aktorów!

Molignon. A zawsze u aktorów! /Ślisko/ mów dalej! mów dalej!

Madeline. O mój ojciec miał bardzo wielu przyjaciół, ja z moją siostrą
byłyśmy jeszcze dziećmi gdy umarł, ale mi powiadano, że był
powszechnie kochanym i uznanym! miał on prawdziwych i fał-
szywych przyjaciół, gdyż był bogatym, bardzo bogatym - ale jeden
z jego pochlebców był najzłotliwszym najzłotwiejszym ze wszyst-
kich - przybył do naszego domu - mieszkał u moich rodziców; pod-
stępem, obłudą i chytroszą oszukiwał ich, wydał ojcu majątek
i życie, a potem zostawiając rodzinę wrośpać i podrywać,
i ma teraz w Paryżu być potężnym Panem i piastować wielki
urząd u Dworu!

Molignon. I to wszystko opowiedział Molierowi!

Madeline. Ja, Molierowi!

Molignon. Opisał mi twoje życie, gdy uż przyjmował do swojej kom-
panji!

Madeline

68 Shadeleine. I kad się Pan tego domyśla?

Lamoignon. Opowiedział mi historję familij, która on w swoim
Świętoszku sławił jako zwierciadło obyczajów tegożesmych

Shadeleine. Ja miałabym być powodem do napisania Świętoszka
przenigdy! o mojej familij niewspomniatam Moliérowi.

Lamoignon. Kłamiesz!

Shadeleine. I kadżę ta niegrzeczność?

Lamoignon. Przebacz Shadeleine, córko mojego dawnego Przyjaciela.
Ja byłem najwierniejszym przyjacielem twojego ojca! Ale po-
wiedz mi moje dziecko, czy pamiętasz nazwiska tego niegodziwego
nieprzyjaciela ojca twojego?

Shadeleine. O pamiętam! nazywał się Jean Baptysta Lamoignon.

Lamoignon. Jakto? znasz go?

Shadeleine. Ale miler Pan, i niepowiadać tego nikomu. Musiemy się
lekcieć, żeby nas nieodkrył! Po śmierci rodziców wydano proce-
satorzemu przyjacielowi, ale on wygrał we wszystkich In-
stancjach; poczym niektórzy łitosiwi ludzie udali się do tego
niegodziwego z prośbą, za nami sierotami - ^{ale} nadaremnie! Za-
miał starać się o nasze wychowanie, kazał nas rozłączyć
prześladować, i wystawił na najwiętszą nędzę. O mojej siostrze
nigdy więcej nie słyszałam, ^(i pewnie) ~~ale~~ ^{ona} siedziałabym dotąd w mojej
chacie w Chalons, gdyby mnie bogaty Obywatel Paryża, dobry
Kupiec Mathieu ^(ob.) nie ~~nie kupił~~ ^(mnie) ~~sobie~~ ^{z sobą} nie zabrali -
^{nie ukochał się} ~~zabrali~~ ^(zabrali)

Lamoignon. Więc to zapewne Mathieu udzielił tej historji
Moliérowi? -

Shadeleine.

adeleine. Wcale nie! Skalkieć znać mnie tylko jako Madeleine
Siejart, siostrę będącą na opiece u mojej i jego krewnej.
moignon. /Skalkieć! Molierze! Molierze! kimże ty zostajesz w związku?
/głoś! Czy nie jesteśmy tu sami? /przestraszo się!
adeleine. Pierwsza sztuka skończyła się - Molierze zwykło tu
w pokoju Armandy wypoczywać!
moignon. Co? w tym pokoju?
adeleine. Właśnie schodzi po schodach!
moignon. O mój Boże!
adeleine. Czegóż się Pan obawiasz?
moignon. Spotkać się tu z Molierem - dziś właśnie mam przy-
czynę unikać Moliera - o nieba! ukryj mnie Panna!
adeleine. Ależ gdzie? tam za temi sukniemi - jest to garderoba
da Świętoszka!
moignon. Gdyby nas podслушano - /grzanie! milczenie - albo!
/namyśliwszy się! /nie, nie, nie, mój słodki opiekunowy Aniele!
/Kryje się za szeregami z Sukniemi/
Scena II
Molierze w kostiumie znakomitego Sycyliana - Dawne
poźniej Armande.
Molierze. /wchodzi stróżony! Gdzie jest Armande?
adeleine. Chwała się w tamtym pokoju do ostatniej sztuki prze-
bierać! Czy się już ballet rozpiera? Ah otóżiona!
Armande. /jak arkadyjska Pastelka! Ah Molierze! jakże tam dziś
w teatrze?
Molierze. /niada i opiero głowę naręce! Więcej nog taniożyna scenie,
jak jest

Armande. Ktęś się dać się być dość zajęty.

Italiere. przez tyłk, co mają wstęp wolny. Ani jeden билет nie
płatny, i z tym moje dochody.

Lamoignon. /ⁿ/ Sja miatem wolny wstep, ale go drogo opłacic musze

Shadeleine. f. poprawia suknie wiszące / Stoje jakby na węglach.

Skolierze. Straty zakazanej sztuki są nieprzeliczone, ciekawość publiczna
znosi zwrócenie na jeden przedmiot, ^{na Świątoszka} na wszystkie inne jest
obojętna!

Lamoignon. 1/2 Stara sie sthmic ugnia swoje!

Anteliere. Otoż to powołanie komedyjopisarza! Jaka mieszana
radość i boleść, rozkosz i rozpacz! Każdemu potrzeba dogo-
dzić, a ludzie tak są różni! Ukształtani wymagają innych potra-
wień, jak gmin pospolity, a bez gminu niema ^{teatru bo niema} dohodów, niema ożywie-

Już sama zarzroci autorów dramatycznych pomiędzy sobą i dla teatru zabijającą, ~~zawieszającą~~ ^{zawieszającą}. Ty siacę ~~wgryzając~~ ^{wgryzając} wynożą, w górę swoje twory wotając: moja sztuka! moja! a że stu zaledwie w roku ¹⁰ dwa

72 „dników słuchać będzie. Albo może Armande - nie, nie, nie chce o tym myśleć, byż przymuszonym śmiać się, kiedy serce cierpiące, z trzemi woskami żartować. ha, to jest powinność artysty, ~~za co pręgiem płaci~~ ~~de Kasy~~ jest to tajemnica sztuki aktorskiej, której jeno żaden krytyk nie doświadczył. /chciej odejść, słychać pukanie! Czy kto puka?

Armande. /proszę! Molierze!

Lamoignon. /o mój Boże! kompanija się powiększa! /znowu pukanie!

Armande. /o! Co za przewrót! Madeleine, obacz, kto tam jest!

Madeleine. /Gregoś się trwożyć zaczyna! /pukanie!

Molierze. Armande! Któż to cię odwiedza tak tajemniczo?

Armande. /o! gdyby też to był /figl! z odważa! Molierze, zjedyłabym sobie żeby to był jeden z moich dawniejszych uczniów!

Molierze. Armande!

Armande. Dla Gregoś nie? Lionne, albo Lefevre.

Molierze. ha! albo może król?!

Lamoignon. /o! Sprawiedliwy Boże!

Armande. Żeby cię za twoją podejrzliwość ukarać, zjedyłabym, żeby to był król - ukryłabym cię tu za moimi sukniemi.

Lamoignon. /o! /zginatem!

Molierze. Armande! więc jeszcze dotąd król...

Armande. Otwórz Madeleine, i odejdź! Molierze. może cię raz ulece z twojej zazdrości. /wpycha Moliera za drugie szeregi!

Molierze. O teraz mi się wszystko wyjaśnia!

Armande. Otwórz Madeleine, i zostaw na!

Madeleine. /zouąganiem oglądając się Coraz bardziej płata się wzeł który się straszliwie rozwiązać może! /otwiera!

Scena 4^a
Król - Daconiejsi.

73

Ludwik. /wchodzi nieostojony- wita się odwróci/

Adelaide. /przestrzela się kłania i odchodzi/

Armande. /ⁿ/ Król! tego mi się spodziewała!

Armoignon. /³/ On sam!

Moliere. /³/ ~~Widzę jednak!~~ ha! ha! gadzina!

Ludwik. /wchodzi/ He! co tu wyrabiać! Po moim powrocie odwiedziłam nowe

teatr, szukam Moliere, udało się wpróżnym gmachu, nikt mnie
nie wita, musiałem przyjść do Pani Armande, chociaż moja wizyta
nieprzyjemna będzie Pani Moliere.

Armande. /²/ Ktoś teraź, zdaje się go nie uważać, zatrudniona swoja garde-

robaj! /³/ Teraz mam wielkie zadanie! /²/ głos w. Król! Mości za chwilej
dawny sposób myślenia, jak każdy Wódz wielki.

Ludwik. Pani Moliere przypomina mi przegrane bitwy!

Armande. W. Król! Mości, jak zawsze sam nas wyprzedzasz. Jeszcze tytuł
Pani Moliere, zawsze nie przychodzi.

Ludwik. Kęś Armande, siadam w tym samym krześle, w którym już
niejedno krzesło od niej słyszeć musiałem - Jest to prawdziwie
krzesło trodkie!

Moliere. /ⁿ/ Prawda, że krzesło trodkie!

Armoignon. /³/ Tam Moliere siedzi, a ja tu stać muszę!

Ludwik. Po mojej ostatniej przegranej nie spodziewałaś się mnie tu
w Pałacu?

Armande. /²/ Odwracając się figlarnie /w tej chwili myślałam, że
W. Król! Mości jesteś zatrudniony czytaniem Świętego Ka-

Moliere. /³/ On jeszcze ani opojrzał na niego!

Ludwik

17.
Ludwik. O już przeczytałam tytuł, osoby. i całą pierwszą scenę.

Ta komedya należy do lepszych utworów jej matronka.

Molier. /¹/₂/ ^{Wstanie} ~~Wstanie~~, już całą scenę przeczytał!

Armande. Molier przeczytałby w król. mosi w dwóch godzinach całą sztukę!

Ludwik. O nie, nie lubię słuchać czytających, jestem niewierpliwy, ale spodziewam się kiedyś widzieć Świętoszka na scenie.

Molier i Lamoignon /¹/₂/ Na sadnym dniu!

Ludwik. Coż to? nie jesteśmy tu sami?

Armande. Nie, najjaśniejszy Panie! te suknie moje wydają się i westchnienia, te pięć kostiumów spodziewały się ^{się} gładko jako w Świętoszku!

Lamoignon. ¹/₂/ Wolałaby mówić o swojej roli, a o sukniach milage.

Ludwik. Szkoda, wistocie! w nich wyglądałabyś doskonale.

Armande. /²/₂/ ^{Ziemna} ~~Ziemna~~ w. król. mosi nie zważasz na to, czy się podobam, nie!

Ludwik. Jaktó!

Armande. Ten mój wzgląd, jaki przedtym dawałam się mieć w. król. mosi, już dawno utraciłam!

Ludwik. Jaktó! użycia przyjacieli i miłości?

Armande. Ah, czy w. król. mosi czułeś kiedy to, aby na to narodzić się zasługiwało!

Lamoignon i Molier. /¹/₂/ Co za kokieterja!

Ludwik. Armande! abchodzilas się z zemną ciągle zubożęłnoś, która mnie na koniec obrzuciła... przed dwoma laty

wystąpiłaś

wystąpiłaś pierwszy raz na scenę, będąc pierwej przez Moliere
w swym talentie wykształconą. Gra twoja zachwyła mnie!
Stanąłem się poznać cię osobistcie - przyjemność twoja i wdzięki ujęły
serce moje. Czasami, zdawało się, jak gdyby miłość króla nie była ci
obojętną - czasami na moje najgorztsze oświadczenia odpowiadałaś
najprzykrojszą oziębłością. potem nagle uwyłaś mi nową nadzieję,
a teraz zostajesz. Pani, Moliere!

Armande. Ktoż to powiada?

Dwik. Armando, więc jeszcze nie postanowiłaś? serce twoje jeszcze nie roz-
strzygło?

Armande. Moliere poznał mnie ubogą sierotą, wychował mnie, kocha, ale ma
ten błąd, że jest podejrzliwym w najwyższym stopniu. -

Moliere i Lamoignon /ⁿ/ Co jest bardzo naturalną rzeczą!

Dwik. Jak tu niespokojnie w tym zabudowaniu teatralnym! Moliere po-
dejrzliwym! o kogo? może o wszystkich - ale o mnie pewno nie!

Armande. /²/ Kokieterja / W. Król: Proszę udręczać mnie!

Dwik. Udręcam? Armande, dziś jest coś w tobie, co mnie bardziej jak
kiedyś siłmiła. -

Moliere. /ⁿ/ Bnamnie do szaleństwa przyprowadzić!

Lamoignon. /¹/ Tu można się czegoś nauczyć!

Dwik. Powiedz mi Armande, zapytuje się uroczyście, czy wistocie masz
zamiar zostać żoną Moliere?

Armande. On jest przecież moim opiekunem, życzy sobie tego - należy na
mnie, a ja nie mam nikogo w tym życiu. Stoję samotna -

Dwik. O Armando! zachowaj się dla tych, którzy cię kochają! ~~Adybyś~~
~~Wamnie ta bydlę chwała, co mi już potysię razy odmawiała!~~

~~zniesiony~~

76 mileryz Armande!

Lamignon i Moliere /?/ ona milery!

Ludwik. Rega się ciąga! - O miew! czyż możesz znaleźć potężniejszą
obronę, jak twojego króla? Ciąga się!

Moliere. /?/ ona się ciąga!

Armande. Najświeższy Panie! To nagle niespodziewane oświadczenie
ta raptowna zmiana stosunków -

Ludwik. Zostawiam ci czas. ~~Dozwól mi nad tym, czego pragnę. Słyszysz ha-~~
niejasnym tu bezpieczeństwie

Armande. Drugi akt baletu zaczął się - Moliere każdej chwili może może
zawołać!

Ludwik. Odchodzę - ale daj mi jutro znak jaki, że po skończeniu sztuki
będę mógł z tobą pomówić!

Armande. Jutro jestem prąbami zajęta. Moliere tyle mi rol nadawał

Ludwik. Uczyń się chora!

Armande. To on to nazwie Tabością teatralną - ale - przychodzi mi
myśl pewna. Wśród gry będę mogła dać znak w. króla: Thosa!

Ludwik. Wśród gry?

Armande. Publiczności nie domyśla się czasem, że artystka oprócz swojej
rolle, jeszcze z jaką pojedynczą osobą poboczną odgrywa rolę!

Ludwik. Boski pomysł!

Armande. Jutro po sztuce przyjmę tu w. króla: Thos! - skoro się prze-
konam, że Moliere tu nieprzyjdzie - Moliere zwykle nieprzychodzi
jeżeli się wprzód o coś z nim posprzeciam - musiałabym więc do tego
jaka wynaleźć przyczynę -

Ludwik. Wybornie!

mande. Przed rozpoczęciem sztuki rozpownym sprzeczek względem
kostiumu, a gdy się ten wybiegnie, wtedy mogłabym -

dwik. W swoim kostiumie dać mi znak jakis -

mande. W moim kostiumie?

dwik. Przywziąć niebieską chustkę na przypadek oznajmienia mi
mojego szersza? jakie u niego?

mande. To nieuchodzi! wroli jak, mam grać jętro niemożę użyć
żadnej chustki -

dwik. Więc inny jaki znak -

mande. Chustka byłaby wygodna i bardzo stosowna -

dwik. Czyż nie ma żadnej sztuki, w którejby chustki użyć można?

moignon. /wrospazę i z przeziębieniem/ Chustki?!

mande. Wiem jedną, gdzie niebieska chustka bardzo byłaby
stosowna - to jest: szkoła kobiet, ale ta jutro dla braku
osób niemożę być dana - nieuchodzi - o mój Boże!

dwik. /uderzając nogą/ Ale powiedz mi jaką sztukę, w którejby
jutro niebieską chustkę przywziąć mogła -

mande. Najjasniejszy Panie, Świętoszek!

dwik. Świętoszek? To jest jedyna sztuka w której chustki

mande. użyć mogę - Już dzwoniono, niema ani chwili czasu - widzi
w. król: Mości, że to być niemożę -

dwik. Co być niemożę? Świętoszek być niemożę? hm! hm!

wszakże Świętoszek gotów, każdej chwili może być grany -

mande. Świętoszek! Zastanów się N. Panie! Świętoszek!

dwik. Świętoszek naturalnie Świętoszek - Wzorną przehlęta

odezwa Moliere do Publiquesai! Lamoignon - wszyscy pobożni
ale turcyjka lub Arkadyjska pasterka chustki przywodzą
niemożę.. Dla samej chustki musi być Świętoszek.

Lamoignon. / zdrętwiały! Co?

Moliere. / suga grę Armandy w najszerszym odekawaniu!

Armande. Ale pamięj w. Król: Mój Świętoszek

Ludwik. Prawda - przypominam sobie, że tam przetrządy - ale
czyliż dla tego przestanę być Królem francji? jeżeli Świę-
szek będzie grany!

Armande. Lekarze -

Ludwik. Co tam lekarze -

Armande. Adwokaci -

Ludwik. Co tam adwokaci -

Armande. Te nieprzyzwoite sceny z chustką -

Ludwik. Z chustką? z chustką? o tym zapomniatem zupełnie
tę najlepszą scenę w sztuce - będzieś miała najpiękniejszą
spółność, wyrażenia mi wszystkiego, bez najmniejszej sub-
jektyj - jeżeli przywdziejesz chustkę żółtą - więc jutro wwie-
nieprzysię, jeżeli niebieską - więc pódstep się udał miętaś
sprzeczke z Moliere - on uż wieczer zostawiając, a ja będę
najszerszym z śmiertelnych. - Teraz spuszcam uż mo-
aniele! żegnaj cię z łagodna Armando! / odchodzi!

Armande. / odpowiada go uprzejmie. aż do drzwi, a skoro wyjdzie
kłosem wręce ze śmiechem!

Moliere. / występuje z awstydony i wrędatu! Armande, czy po-
dobna

Dobry tyś uratowała Świętoszka!

Armande Coż mi podejrzliwy Panie?

Oliere. ^{O! Radosi moja niedostawiona!}
~~Zatem się utrzymać mogą radości!~~ Armande nie-
bianka istota! pojdźmy do zgromadzonych artystów, zwia-
stować im tę przyjemną wiadomość, że Świętoszek został
przez miłość uratowanym! Poboje dochodzą!

moignon. Wydobywa się z pomiędzy Sukien i ogłęta bojaźliwie!
Co by to dziełem najroztropniejszego wyrachowania, wspólna praca
uchowienstwa, uczonej i uprawnionych stanów całej Francji
to wszystko rozbiło się o kokieteriją Aktorki. -

adeleine. Wpadając spiesznie! Też twogi przez Pana wyuer-
piatam. Wszystcy w teatrze w najwiękšej radości, bo Świętoszek
jest pozwolony! Stychać hatacy za sceną! Słyszysz Pan ten hatacy?

moignon. Coż to znaczy?

adeleine. Robotnicy widzieli tego złowieszcza, który przed ośmio-
dniami skradł książkę Świętoszka - ma być tu w domu - szukają
go wszędzie! - wielki hatacy!

moignon. Jeszcze tego nie stawalo. -

adeleine. Nieba! co za myśl powstaje we mnie! teraz pojmuję,
dlaczego Pan Świętoszka umiał na pamięć! Nieszkodliwy!

moignon. Idźmy! podziwianie Moliera, szacunek dla takiego
genjuszu -

adeleine. Uspokój się Pan, uratuje go, ponieważ byłbyś przyjaacielem
rodziców moich! Idźmy mu perukę! Tę porukę może jutro
Moliera

Spoliere użyć do Świętoszka. Wez pan ten płaszcz i ten turban -
/ubierają/ wszyscy się za aktora mieć będą. Tak przeprowadzę cię
jak Turka wśród niebezpieczeństwa.

Lamoignon /ubrany/ Ah! do tego to już przysła we Francji. Chce
„suaństwo wyteplone, a prawowierni muszą się wiary swojej
odrzeknąć!” ~~Obaj odchodzą~~ Zastona zapada.

Akt 5^{ty}

Scena przedstawia przesłaniek prowadzący do Łoży Królewskiej
na proscenium pokój jakby korytarz oświetlony - pojąkami lichtarzami
w głębi w środku zaciągnięta zastona - gdy się otworzy widać w głębi
widok daleki niby na scenę - a w pobliżu poręcz wspartą Łoży
Królewskiej - Zastona z powrotem zamknięta

Scena 1^a

Spoliere już za Świętoszka ubrany - podobni ten ki do Lamoignon
wchodzi i przegląda się w zwierciadło

Chciałbym koniecznie być zupełnie do Prezydenta ^{Lamoignon} podobnym!
wzrost wprawdzie przekładają, ale w twarzy jest
~~wiekowy ten jętm - i statue wielkie podobieństwo -~~ ~~Kad trądo~~
~~wygnęła to perukę?~~ jakby umyślnie do roli Świętoszka zrobić

A, więc
~~na Ołaz~~ nadzieję moment gorąco pragniony - moment nie
zemsty, nie, ale odwetu! ah tak mi drżnie kęś serca, jakby
zotwierowi przed bitwą - gdyby Armada istotnie niebieska,
przywodziła ~~okrac~~ ^{dale} chustkę - nie - nie - ona mi pomaga do osiągnię-
nia zwycięstwa w walce, którą jedynie dla niej prowadzę. ^{gdyż} Ona jest
córką Duplessis, jej winieniem osnowę tej sztuki - tu jest Łoża
Królewska - Za kilka minut zausznicy zgromadzą się w tej sali -
/poddęła zastonę/ I tak! Król dzisiaj na Ołwie Duplessis spoglę-

Zacisnąć

^{i Moliere}
 "Paci będzie równym drzeniem jak ja. Muszę sobie chwilkę wy-
 pouzyci a tu mi właśnie nikt nieprzeradzi. Niejeden król przy-
 jął na siebie rolę aktora, niekiedy raz aktor wypowiadając w krześle
 królewskim! wchodzi do Łoży, i zasuwafirankę!

Scena 2^a

Lisime - Belarive - Dubois - Lefevre i Chapelle
Larive. Król jego może niezadługo przybędzie!
anne. Podpisać własnie uwolnienie tych burzycieli powstających
 przeciw zakonowi i świętostka!

apello. Wyjawy kupca Mathieu, którego Prezydent Lamoignon
 uwięzić kazał.

evre. Lamoignon? więc przez ożywiła, że od ^{czasu} przemówienia Moliere
 na do publiczności ^{son} Świętoszka jedynie do siebie ^{stosuje} ~~ciąga~~. Ale w
 papierach kupca Mathieu znajduję się dokument dowodzący
 że Madeleine własnie narywa się Duplessis.

zywy. Duplessis?

evre. Nazwisko owej nieszcześliwej rodziny, o której Moliere
 z takim wdziękiem opowiadał - znalazłem nawet w aktach, że
 dzieci Duplessis przed 12^o laty prowadzili proces przeciw Panu
 Lamoignon!

zywy. Przeciw Lamoignon?

Larive. publiczności Łoży! Jak publiczności niespokojna w teatrze
 jakże latały!

Scena 3^a

Moliere z Łoży - Dawni

zywy. Prezydent!

anne. On sam! I dumnie am się widząc Pana w teatrze!

Delarive. Aktorowie królewscy nigdy jeszcze nie mieli szansa - Wabić Pa
Prezydenta Lamoignon.
Lefevre. /²/ Bez wątpienia - ani jest świętoszkiem!
Moliere. /²/ ^{nie ma} / ^{gym} ^{przypodobny} ^{do} ~~przypodobny~~ Prezydenta.
Chapelle. Będzie pan przekonanym Panie prezydencie, że wszystkich un
aby te Satyrę Moliere'a we wszystkich czasopiśmiech rozbić, i abo
Pan - że we Francji znajduje się jeszcze piórko. -
Moliere. W krzywdach gośd. -
Chapelle. Gośd!
Lianne. /²/ Wistawie, zdaje się, jak gdyby nie był panem myślow swoim
/głosno/ Mosci Prezydencie, czy las rodziny Duplessis cięży Panu
tak bardzo na sercu?
Lefevre. Wiadomo Panu bez wątpienia, że dzisiejsza młoda Debütantka
Madeleine, jest jedną z niemiłosiłwych córek Duplessis.
Moliere. Jaki?
Lefevre. Papiery kupca Mathieu, któregoś Pan uwieźć karał, dowodzą
że Pan u domu rodziców tej dziewczyny -
Moliere. Rodziców? Madeleine byłaby siostrą Armandy? Nieba! Tysiąc
pierwszy znak Soufflera - ta wiadomość o Madeleine - ^{W tym} ^{głównie}
moi panowie znówu się obawamy! /²/ ^{odbieg}
Wzrusz. /²/ ^{imiejąc się} /²/ Wszak to Moliere!
Chapelle. Moliere jako świętoszek!
Lianne. Szczęśliwym - jakby żyłentki prezydent!
Lefevre. Ani wątpli, Lamoignon jest świętoszkiem. Lamoignon jest
/²/ ^{faktycznym} ^{przypodobnym} ^{do} ~~przypodobnym~~ Duplessis!
Delarive. To najważniejsza rola, jaką Moliere kiedykolwiek odegrał.

Wnijd: my panowie na dwór do Lozy, widzieć jak teatr prze-
 pełniony! / wchodzi wrysy - i zapuszczają zasłony

Scena 4^a

Lamignon. Wchodzi ostrożnie, później Dawniejszy.

Lamignon. Wierzę tedy postanowiono, i bez udziału nieobojdnie się dźwiesz-
 go wieczora. Cały paryż w poruszeniu wrysy chcą widzieć na
 scenie Świętoszka. ~~Skąd przyjaciele pisali do Rzymu - kłótnia na~~
~~wszystkich, co chodzi na komedye - przyjdzie nierównanie~~
~~de na drugiego wieczor już na pewno - Chciałem królowi odkryć całą~~
 intrygę, gdybym jej w tak niebezpiecznym niepodstulkał miejscu -
 tedy przechodzić muszę - gdybym się odważył tu jest najbezpie-
 czniej! / Dawni wychodzą z Loży

Mme. Ah nieśpiesz się jeżakże panie Moliete! jeżakże ciad!

Larive. Widok przepelnionego teatru ma coś zachwycającego.

Leure. I dziwiłoby Pana, że Madeleine Pejart jest właśnie Madeleine

Duplestiv.

Lamignon. /ⁿ/ O niebo! oni mają mnie za Moliera!

Capelle. To osnowa nie jest przez Pana wynaleziona. Jest to prawdzi-
 we zdarzenie, które nam chcą w Świętoszku przedstawić!

Lamignon. Za kogoż mnie Panowie mają?

Larive. Za największego Autora komedyi francuskiej - za wzór
 późnych wieków, za najtrafniejszego malarza obyczajów!

Lamignon. Skoś panowie, ja jestem Prezydent Lamignon!

Donne. Podobiznistwo da radziwienie!

Larive. Doskonała kopia!

Ubois. Przyjma Pana z największymi oklaskami.

Leure. Trwoga i ponieszenie matują się tak doskonale na Wspania-

87. twary -

Lamoignon. Czy mnie Panowie szalonym uznać chcecie?

Dubois. Ten wybuch gniewu będzie bardzo przyzwolity w chwili, gdy się wykrzyja skaradziennstwa, jakich się w domu Duplessis dopuszcza

Wszyscy. Król nadchodzi! / Kłaniają się

Scena 3^a

Król Dawni.

Ludwik. / przechadza się w poruczeniu Dobry wieczór moi Panowie! a dobry wieczór Lamoignon! a wspaniałe co tu robisz! od pamięci ludzi niewidziano go na teatrze!

Liéme. Najjasniejszy Panie, to jest Moliere w roli Świętoszka!

Lamoignon. / z góry

Dubois. Wszyscyśmy się z nim pojednali od czasu jak przywdział tak charakterystyczną maskę.

Ludwik. Czy tak? ah prawda! bo aby prezydent wgrzeszonym teatromiał do czynienia! ale podobieństwo cudowne! Pojdźmy Panowie do Loży. / do Lamoignon / Obawiam się Wspaniałe Moliere, jak u mnie go nie mają! a u ciebie będą aplaudować. / idzie do Loży / gdzie stanie przy porożu. Słychać tuż obok okrzyki publiczności, i gdzieś trąb i kottów w orkiestrze - potem cisza!

Dubois. Jak króla przyjmują, że zakon sztuki odwołał. / idzie do Loży / Wszyscy wchodzi w środek. Załona odsunięta

Lamoignon. / śmieje się rozpauliwie Ha! ha! ha! mają mnie za Moliere! a Duplessis jest jest pomiędzy nami, i świadomy mnie! - / stuka / Scena już się rozpoczęła - już słychać te zabijające wiersze! - ha! teraz Elwira występuje - jak król wychodzi

sig

się złoży. Sceną z chustką nadchodzi! / Stychać aplauzy
 klaszają tylko. - Apetyt się wzmacza, obawamy, kto ma mo-
 cniejszą zęb. / aplauzy / ha! to Elwira - król wychyla się,
 za - chustką -

Dwik. / rywa się raptownie i wychodzi z Łoży - wszyscy za nim
w skromnym oddaleniu

Lamoignon. / przyskaka się do suany / Chustka - była - żółta!

ianne. / ni / Ktożby króla jakiego słowo obronić?

abois. / ni / może jakie osobiste zastosowanie -

apelle. / ni / albo wieść zły!

Lamoignon. / ni / Chustka była żółta!

ianne. Dialog w tej sztuce zapewne zbyt waleczym Jego król może
znajdujeć może Najjasniejszy Pan i żyć sobie aby wydoi protekt

Dwik. / siadając o szkaradnie! niegodziwie! gdyby mnie oszu-
 kata!

Lamoignon. / zostawiać ha! ha! Kostum sztuki nie dobrze był obrany

żółta chustka / Stychać aplauzy

ianne. Jeżeli W. król pragniesz, każe natychmiast zapuścić
 korynę!

apelle. Tak Ludwik 14. jest przecież Ludwikiem 14^{im}

Dwik. To jest myśl najdowcipniejsza, jaka kiedy wyrzekłeś!
 Co widzisz? czy Moliere jest tu jeszcze?

apelle. / patrzy na Lamoignon

Lamoignon. / zobrawszy stę / Najjasniejszy Panie - gdyby mi
 wolno było, zrobić W. król. może pewne odkrycie -

Ludwik

86
Ludwik. Względem czego?

Lamoignon. Względem przedmiotu garderoby - względem Chloé Olwiry...

Ludwik. Jako! W Pan wiesz - /w. Karuzela Looz/ Oddal się m
Panowie! przytup. W Pan bliżej! /w. szary z kłosem idą w głąb/

Lamoignon. Najjasniejszy Panie! wybaw mnie z tego okropnego
nieporozumienia; jestem Prezydent Lamoignon!

Ludwik. Wistocie! na Boga! ta W Pan Lamoignon! czy wiesz
Olwirie!

Lamoignon. Ludwika wspaniały umysł! dał się uwieść kochanemu
kobiecy - aby wyznać porzucenie grania Świętoszka, wynalezienie
na tę dyktację

Ludwik. Jako! czy dla tego zadrżała Armanda -

Lamoignon. Inaku niebieskiej chustki!

Ludwik. Szkaradnie! Oburzająco! ale z kądże W Pan wiesz o tym?

Lamoignon. Przypadkiem zabrałem znajomą zową młodą Debu
tanthę, która dziś pierwszy raz - /słychać okłaski/

Ludwik. Czy tam znów utak aplaudują?

Delarive. /z głośno/ występ Panny Mejart Duplessis -

Lamoignon. Tej samej młodej dziewczyny, która Chapelle ma jej
palec protekcyj -

Ludwik. Czy W Pan proteguje młode Delutanthę? i ona od kiedy
W Panu podstęp Armandy?

Lamoignon. /z/ Ona teraz na scenie - jestem pewny /z głośno/ Najjasniejszy Panie!

Ludwik. Szkaradnie! zdaje mi się - to ona młoda - albo może ta druga młoda
ta, bardzo przyjemny ma organ.

Lamoignon

moignon. Zapewna w. król. mości rozkazuje, aby teatr natychmiast zamknięto.

Dwik. Oszukany - zdradzony! Dżędziwno, że mi tej młodej Madeleine nie przedstawiono? ! Aplauz! podobała się jak widzę -

moignon. W. król. mości chce, żeby sztuki niekoniono.

Dwik. ! S! Karadnie! kaniebnie! ! g! Delarive, czy nowa Debutantha ma talent?

Delarive. Wyborny - do zachwycenia!

moignon. Kiepowdaż Naj: Panie. że należy teatr zamknąć? -

Dwik. po akcie! naturalnie! ale i z mi Madeleine Dejart - z której ona przyszła do nazwiska Duplessis?

moignon. Kogo, korymę zapuszc?

Dwik. Nie jeno! ! Aplauz mocno!

moignon. ! S! to szataniskie ~~raz~~ ! S! Louis

Dwik. Delarive! Jakże się podoba?

Delarive. Ta scena? ^{szechnie} powiada Naj: Panie!

Dwik. Czy dobrze jest kostumowana?

Delarive. Scena?

Dwik. Nie, nowa Debutantha!

Delarive. Ma na sobie niebieską chustkę -

Dwik. ! wstaje! Niebieską chustkę? Ta Madeleine zdaje się, być powabną - tak świeżą - tak młoda - jak ^{była} dotąd!

moignon. Naj: Panie! czy ma powóz zajeżdżać?

Dwik. Prezydencie! Lubię widzieć rozwijanie się młodych talentów -

! Aplauz! Ona musi grać wybornie! byłoby okrucieństwem, gdyby -
był ja dżędził, i teraz odjeżdżał. - Delarive. ! przychodzi! Zdaje mi się,
kiedy już jesteśmy tutaj, wysłuchajmy do końca sztuki. - Co? -

Delarive

Delarive. wszystko czy wrócić z utęsknieniem na to opóźnienie
krzesła.

Ludwik. Wistocie nie dla sztuki, nie dla Moliera, ale aby nie robić
przykrasii nowej debutanterce wrócić do Loizy! jakże się
Wam zdaje?

Delarive. a jak jest przyjemna - a jakie gracie - Madeleine zabija
„made - zdaje się - rozumie się w jej roli.

Ludwik. Pragnę inasza całego świata, choćby z moją własną tak
da! Madeleine musi mieć znakomity talent - odtąd postanawiam
nie artystki ale sztuki polegować - podźmy moi Panowie, wi-
dzieć sztukę do końca! / podchodzi do Loizy - zostana się spuścić
Scena 6^a

Lamoignon - później Molier - później Germaine Madeleine
i Mathieu - w końcu król i wszyscy!

Lamoignon. / sam / wszystko stracone! / wszystko przepadło!
Stracić uciec? / czy zostać? / i patrzeć na druzgocę siebie?

Molier. / wychodzi żywa jako Siostrzyczka!

Lamoignon. / widząc siebie w Molierze! / Ha! kto jesteś człowieku? czego chcesz?
odemnie? / przez stąd! / Straszyle! / Zostaw mnie!

ha! Molier. / Poznajesz mnie? / czy wiesz / kto jestem? / jestem twoje sumienie, chwała
cibie, i postać ofiary twojej światu pokazać! / Spojrzyj tam / tam
stojącego / Pana Duplessis / w osobie / Argona, / Elwira jest żoną przyjaciela
która do szkaradnej niewiary skłoniła - to głosy kobiety, które
wzrost twoich dochodzą, są to dzieła twójgo przyjaciela przez ciebie
wnoc życia utracone, aktore w tej chwili, kiedy zbrodnie twoje na ja
wychodzą - poznają się jako Siostry - Patrz, jak tu stoje przed tobą,
twoj cień, twoj obraz, występuje teraz przed publicznością - a grzmiecie

oklaski nie tylko moliere, nie tylko swiętoszek, ale Prezydent Lamoi-
gnon odbierać będzie.

athieu. / prowadząc pod ręce Madeleine i Armande. / Armande ma blond
perukę i inne ubiory różnej molierowskiej potrzebnej. Dziękuję Bogu
Panie Moliere, że w sam czas przychodzi. Dalem za siebie 2000-
Liwrań Kaucyj. -

adelaide. ^{pro L'arboignot} więc tobie winniśmy te zakazywania, te skradzione krańki
Souflerowi, te więzienia w Pastylii - te mimiczne wstępy? - nie
dobry człowieku! gdybyś mnie nie był obdarzył Siostrą! puszka

Armande: To są prawie
oliere, tu stałoby obie dziedziczki owych samon, które ofiarom
twojej obłudze i przewrotności wydarte! Czy przyrzekałaś wydać
madeleine majątek z 30,000 livraiv?

moignon. 90.000 livres! C'est mita tera pernoze!

aliere. Przyrzeknij mi dalej, że część należąca, się mojej arman-
de, której się ona zrzeka, bo dzięki murom, mam środki utrzy-
mania ja - przyrzekaj mi tę część, żebyś sztuką odkrywania
Złotoci w Francji nie zaginęła, 30,000 Livrów, przeznaczyci
na szkołę ^{dramatyczną} ~~teatralną~~, w którejby się aktorowie kształcili?

maignon. Co za bluznierstwo!

liere. W tym wypadku - patrz co ulegnie! Zauważając i za
myśl, która mi pomimo woli twojej do dzisiaj niej podates mi
szuki - niechcie - żeby powieździę, patrzcie, to jest Prezydent
Lamignon! Molierowi dowiedzie, że słabotniejsza ma serce
od ciebie! tu oto chustka, jakiej ty nosić nie zwykłeś - tu oto

głowa, która niebędzie do twojej podobała! / wkłada ręce na głowę, i przepasuje się niebieską chustką.

Lamignon. Co? jako? - więc mnie niepoznają?

Moliere. Twoje czyny poznają - ale osobę twoją ochronię! / gromi okłaski za sceną. / Słyszysz, jak uje już osekują? / Odmrużę mi wypetniczyć, co ci u ciebie żądaniem - a wyjdę taki jak stoje na scenie!

Lamignon. Przysięgam na światło prawdy!

Moliere - Armande i Madeline. Prawo Świętoszku!

Ludwik. / odchylił już przedtym zasłonę - teraz wychodzi ze wstępu /
 „Kiedmi na scenę! Nie, nieprzysięgaj Lamignon! Przysięgną noś kłamstwa! Coż to ja słyszeć musiałem! Moliere, aż rąkaś w poniatomy strasie człowiekowi, który na nią nierozstąpi!”

Lamignon. / „Ah to będzie ostatni dzień życia mojego!”

Ludwik. Słyszałem wszystko, co tu mówiono, a czego nie powiedział, wytkłamały ci Panowie. Lamignon, toż to są panowie, którzy nie tylko Francję, ale i inną rządzili i chcieli w Pan, w zorro Świętoszka, nieblijaj się nigdy do ^{króla} ~~Książęcia~~, który obłudników na zawsze od stercu panstwa wygania! - bez Wana balzycy usług obejść się potrafić!

Lamignon. Najjaśniejszy Panie przebaczenia!

Ludwik. Przenigdy! w tej chwili złożył W Pan swój urząd! /
 „gich! więc to są dwie siostry? / przytknięcie do Madeline i Armande /
 „truje się jej! Piękna Madeline! pragnę, abyś została również

wielka

Artystka jak Armande; ale Artystka na scenie - ⁹¹ ~~nie~~ ^{sie} -
z wesołym i słaym wyrostu na Armande / na Kulijskiej.

rimando: prossimo Najjasniejszemu Panie!

redwik. Dobrze już dobrze! Madelaine może być pewną mojej
protekcji. - A Pan mój - moi Panowie, mam taż najo-
wieksze ukontentowanie, dowiedź teraz ^{z mojej głównej roli} ~~sceny~~ ^{francuz.} że wbro-
liwie oceniam Sztukę - przez wypędzenie i odkrycie publiczne
jego nieprzyjaciół - oceniam wolność myśli i sumienia. Podziwy!
/i: gdz. na prawo

Kapelle. Do wielkiej Królewskiej Łoży i wszyscy idą za Królem.

Mathieu. Ah panie ex-prézydent! Idę teraz pod wielki Łam-
pion, i zemię się za Bastylę, okłaskując wszystkie miejsca,
które się do Włosa zciągają!

Koliera. Dotrzymaj warunków; albo zaraz jutro przy pier-
wszym powtórzeniu, przedstawię wilka w jęz. własnej skóry
^{a teraz} moje przyjaciółki i siostry, ~~teraz~~ na scenę! —

Kathieu! a ja pod wielki Lampion. / w szczyty wroźne
Idź na tron /

emoignon. / Jan / Idzie, o idzie! na sienie w połowie wygra-
bem - wzywie straułem wszystko. Ale potrzeba jest tylko;
można nas jak wilki wypędzić, ale my jak lisy wrócimy
znowu. Msujcie się, msujcie! Ja zamarzę się także!

Julro

42.
Jutro odjeżdżam do Rzymu, i odtąd wstąpię otwarcie na zgubę
wszystkich do Zakonu Jezuitów! Podchodź!

Kartyna zapada.

Gyrfan.

Lyon 27/3/84.

Bryant

Kartyna zapada

Gustawowa 18 Lutego 1884 r.
L. M. Knapczyk

- Clia Aufführungen des Schauspielers, Kori Sivič
Sosa, - komedija w 5. aktach Karola Lutskow
Alumacyt S. S. waz Wryluykiny Jur
N. 17. Z. 3. 7. 8. 9. 13, 14. 15.
N. 20. Z. 19, bib 21,
N. 23. Z. 10, 11, 12,
N. 24. Z. 9.
N. 28. Z. 23, 24,
N. 29. Z. 2, 3, 24,
N. 31. Z. 4, 13, 14,
N. 34. Z. 2 bib 16
N. 36. Z. 17.
N. 42. Z. 13, bib 18, 21, bib 24,
N. 43. Z. 1. bib 5, 8, 11, 12,
N. 44. Z. 23,
N. 46. Z. 22.
N. 47. Z. 1, 23, 18,
N. 48. Z. 22, 23,
N. 54. Z. 67,



8. 71. 3. ii, bis 19,

8. 75. 3. 25, bis 26,

8. 76. 3. 8,

8. 79. 3. 9,

8. 83. 3. 7. 8. 9, — ynysrifannu Kallau wird

im Gmünd fessn St. Kuttfulleris Krüsi-

Sied seluyas vorw 16. März 859. 3. 1245. pr.

San Kuttfulleris ind gessrifannu Gmünd

St. Chren Kowakowski ind Smochowski
bewilligt.

St. Kollizni Kinkliou

Lambury und 22. März 859.

Chominsk



N^o. 2635 Br.

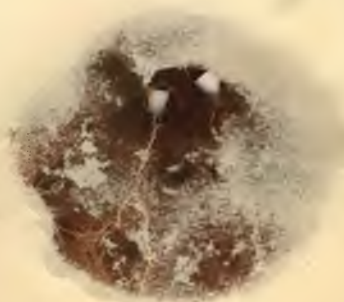
das Leinwand "Wied. swistoss.
Ra" dann nach Verlangung der
brennt bezeugten Dollen
auf in Exemvitz aufgeführt worden.

Exemvitz am 24. Juli 1859
vor d. Landtpräsident.

Auptm
3



61



Charakterystyka

37

Ludwik 14^{ty} prawie młotkowiec, grzeczny, uprzejmy, lekki, dowcipny.

Lionne. w drugim akcie unosi się - później bojaźliwy i układowy -

Delarive. Dookoła - obojętnym na wszystko uśmiechem. -

Lamoignon. Świątaszek, jak zwykle bywają na scenie!

Lefebvre. Młody Bon vivant zajmujący się zapałem prawnictwem
zawsze humorystyczny i lekki!

Dubois. Sangwinik mimo uprzedzonego obwodu swego -

Chapelle. Suchy, bierny komik - długi drewniany wykrzyknik
nie bez rozumu, ale głupi przez zarozumiałość. -

Moliere. Choleryk jak wszystkie Oryginaty, którzy tego, co
wynaśli, sami bronić muszą - Jest to rola pierwszego
bohatera i kochanka. -

Armande. pierwsza Amantka. -

Madeline. w tonie Sebrecki -

Mathieu. żywe drewno!

Germain. Rozum ma swojego pana! -

98

17 m - 34 17-8 31 70 - 9 - 3

[Faint handwritten text, possibly a list or inventory]

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.





